

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 14 (867) 3 KWIETNIA 1977 R.

2 zł



## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

### Nie ustanawiaj siebie samego — pierwszym...

„Gdy — Jezus Chrystus — zauważył, jak obierali pierwsze miejsca, powiedział do zaproszonych podobieństwo, tak mówiąc do nich: Gdy cię ktoś zaprosi na wesele, nie siadaj na pierwszym miejscu, bo czasem zjawi się ktoś znaczniejszy od ciebie, także zaproszony, wtedy przyjdzie ten, który ciebie i tamtego zaprosił i rzecze tobie: Ustąp temu miejscu; i wtedy ze wstydem będziesz musiał zająć ostatnie miejsce. A gdy będziesz zaproszony i pójdziesz, usiądź na ostatnim miejscu, aby gdy przyjdzie ten, który cię zaprosił, rzekł do ciebie: Przyjacielu, usiądź wyżej! Wtedy doznasz czci wobec wszystkich współbiedniaków”, Łk. XIV, 7-10.

„I powiedział — Jezus — także do tych, którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jako ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją mówiąc: Boże, bądź miłościu mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie ponizony, a kto się uniza, będzie wywyższony”, Łk. XVIII, 9—14.

Dwa te podobieństwa Jezus Chrystus skierował niewątpliwie do ogółu faryzeuszów, to jest do tych przywódców Żydów, którzy na początku naszej ery mimo rzymskiej politycznej okupacji Palestyny faktycznie zarządzili narodem żydowskim, a bojąc się konkurencji Jezusa jako ewentualnego w ich wyobrażeniu przyszłego króla Żydów, aktualnie zaś wytykającego im ich dwulicowość, zakłamanie, pychę, zdzierstwo, itd., zniechęcili Go. Chcieli się Go za wszelką cenę pozbyć. I w znaczeniu ziemskim zwyciężyli, bo spowodowali ostatecznie ukrzyżowanie Jezusa. Oba wszelako podobieństwa mają nie tylko znaczenie historyczne, zawierają one naukę moralną, która jest zawsze aktualna. Dzisiaj też.

Rozważmy pokrótce treść pierwszej podobieństwa.

Za czasów Jezusa Chrystusa Żyd uważał siebie za kogoś wyższego od poganina, a więc od reszty ludzkości. Wśród Żydów zaś faryzeusze, uczeni w Piśmie i doktorowie bardzo skrzętnie zabiegali zawsze i wszędzie „o pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach”, o „pozdrowienia na rynkach i tytułowania ich” (Mt. XXIII, 6—7). Ich czyny natomiast i słowa były dyktowane nadto ich odpychającą dumą i nadętą pychą. Jezus niejednokrotnie strofował ich i to publicznie. Np. na krótko przed swoim pojmaniem a potem przed ukrzyżowaniem „Jezus przemówił do ludu i do uczniów swoich tymi słowy... Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy... Biada wam, ślepi przewodnicy... Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, żeście podobni do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelkiej nieczystości... Na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia” (Mt. XXIII, 1, 13, 16,

27, 28). Ale Jezus faryzeuszycy chciał wyleczyć z tej błędnej postawy. Dla nich też wypowiedział m.in. i wyżej przytoczone a tu teraz omawiane podobieństwo. Faryzeusze mieli zrozumieć, a poprzez nich wszyscy podobnie postępujący, że takim swoim zachowaniem, takim swoim narzucaniem się i wysuwaniem się na pierwsze miejsca narażają się na niebezpieczeństwo odrzucenia ich przez społeczność w ogóle, a przynajmniej spotkać ich może degradacja, odsunięcie na dalszy plan, co zwykle łączy się z upokorzeniem i wstydem. Nie ustanawiają więc siebie samego — pierwszym! Nie siadaj samowolnie na pierwszym miejscu! W zorganizowanym dobrze społeczeństwie, również w Kościele, jest lud, jest władza, są przepisy! One powinny być regulatorami naszego życia społecznego i kościelnego. Przepisy ustalone przez lud, przez społeczność zorganizowaną, świecką czy kościelną.

Nadto — skromność jest na ogół zawsze dobrym doradcą...

I drugie podobieństwo. Znowu — pyszny uczonec faryzeusz, zabiegający nie tylko o uznanie i pierwszeństwo wśród ludzi, ale chwalcący się nawet samemu Bogu — z jednej strony, a z drugiej wtedy w ogólności biorąc, zniechęcony przez lud celnik, czyli cesarski urzędnik skarbowy, cichy, nieśmiały... Faryzeusz przedstawia się Bogu i wynosi swój ascetyzm i swoją prawowierność. Sam, jako uczonec, wiedział, że Bóg wszystko wie i wszystko widzi, nie trzeba więc Bogu wyliczać swoich cnót, nie potrzeba Mu manifestować swoich uczynków. Faryzeusz czyni to! „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie rabusie, oszuści, cudzołóżnicy albo też jak ten oto celnik... Poszczę... Daję dziesięcinę” (Łk. XVIII, 11—12). Człowiecze, nie oceniaj samego siebie! Zostaw to Bogu! Zostaw to władzy! Jeśli bowiem czynisz to, co

jest Twoim obowiązkiem, nie czekaj nagrody czy pochwały. Pochwała czy nagroda należy Ci się wtedy, kiedy zrobisz więcej i lepiej niż trzeba! Ale i wtedy — w Kościele zostaw Bogu i władzy ocenę, sam siebie ani nie oceniaj, ani nie ustanawiaj siebie samego pierwszym — a poza Kościołem — społeczność, w której żyjesz i pracujesz, jej władza ma obowiązek z natury i z prawa i z sumienia swojego sprawiedliwie cię ocenić i postawić cię na właściwym dla ciebie miejscu i stanowisku...

„A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją mówiąc: Boże, bądź miłościu mnie grzesznemu” (Łk. XVIII, 13).

Jezus Chrystus sam wyprowadza naukę z tego podobieństwa. „Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy kto siebie wywyższa, będzie ponizony, a kto się uniza, będzie wywyższony” (Łk. XVIII, 14).

Nie ustanawiaj siebie samego — pierwszym, więc i największym. „W owym czasie — zastanówmy się nad treścią tego wydarzenia — przystąpili uczniowie do Jezusa, pytając: Kto też jest największy w Królestwie Niebios? A On, przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich. I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie naurócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Kto się więc unizy jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios” (Mt. XVIII, 1—4).

Nic według teologii i filozofii chrześcijańskiej nie dzieje się bez woli Bożej. Bóg też. „Ojciec Twój, który jest w skrytości i który widzi w skrytości, odplaci tobie” (Mt. V, 6).



Z głębokim żalem informujemy, że dnia 3 marca 1977 roku zasnął w Panu, przeżywszy lat 73,

## śp. Biskup Julian Pękala

naczelny biskup Kościoła Polskokatolickiego, przebywający od 1975 roku na emeryturze. Uroczystości żałobne odbyły się dnia 7 marca br. w Warszawie. Mszę Św. żałobną odprawił w katedrze polskokatolickiej bp Tadeusz Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej przy udziale liczego duchowieństwa i wiernych Kościoła Polskokatolickiego oraz przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W katedrze przemawiali bp T. Majewski oraz ks. prof. dr W. Benedyktowicz, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Zwłoki Zmarłego spoczęły na cmentarzu komunalnym na Powązkach w kwaterze Kościoła Polskokatolickiego. Tu przemawiał nad trumną ks. dziekan Edward Jakubas, jeden z najstarszych kapłanów polskokatolickich.

Władzę państwową reprezentował mgr Zygmunt Wereszczyński, naczelnik w Urzędzie do Spraw Wyznań.

Zmarły Biskup święcenia kapłańskie otrzymał 9 lipca 1928 r. z rąk bpa F. Hodura. Był

współorganizatorem szeregu parafii naszego Kościoła w okresie międzywojennym, za co był wielokrotnie karany przez ówczesne władze sądowe i administracyjne. Duszpasterzował m.in. w Szewnie, Lublinie, Wiśniewie i Warszawie. W okresie okupacji hitlerowskiej aktywnie uczestniczył w organizowaniu Polskiej Rady Ekumenicznej.

W 1951 r. Kościół powierzył ks. J. Pękali godność wikariusza generalnego, zaś Synod w 1952 r. wybrał Go na biskupa. W latach 1963—1965 bp J. Pękala pełnił godność ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, a następnie w latach 1966—1975 godność biskupa naczelnego.

Zmarły Biskup odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz Medalem XXX-lecia PRL.

RADA SYNODALNA  
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



# Eucharystia i Krzyż

Osnowę liturgii Wielkiego Tygodnia stanowi Wieczernik i Męka Jezusa Chrystusa, Eucharystia i Krzyż. Pierwiastek dramatyczny osiąga apogeum zwłaszcza w Wielki Czwartek, Wielki Piątek i W. Sobotę. Myśl Kościoła i nasza uwaga skupiają się wokół Tajemnicy Eucharystii, Tajemnicy Chrystusowej Ofiary, Tajemnicy Krzyża i Tajemnicy Miłości Boga do człowieka.

Eucharystia i Krzyż — to droga, która prowadzić ma człowieka do zjednoczenia z Bogiem i z człowiekiem.

Przez Krzyż bowiem i Ofiarę Miłości wkroczył Bóg na stałe w historię ludzkiego zbawienia, w nasze osobiste życie. Przez Krzyż, Ofiarę i Miłość Bóg stał się nam bliski, związał się na zawsze z człowiekiem, z nami. Przez Krzyż Jezus Chrystus otworzył przed człowiekiem przyszłość i dał mu nową szansę. Krzyż — od owego pamiętnego Piątku — to wymowne świadectwo, że nikt i nic nie zostało przekreślone, gdyż Bóg jest prawdziwym. W Nim nie ma wahania, nie ma „tak i „nie”. W Nim jest jedynie „tak”. Jego „tak” — to nasze odkupienie. Bóg chce bowiem, aby z tego co On stworzył na swój obraz i podobieństwo nic nie zginęło, ale aby wszyscy mogli odmeldować się w domu Ojca.

Ale ani Eucharystia, ani Krzyż nie były dla Jezusa celem w sobie. To są środki, które mają nas prowadzić do zbawienia. W świetle Eucharystii i Krzyża człowiek ma dostrzec to, iż jest wielkim w swej małości i małym w swej wielkości. Człowiek jest wielkim i małym zarazem, bo ponad nim jest Bóg. Dlatego stając przed wielkimi tajemnicami Bożymi, stajemy zadziwieni i milczący, gdyż trudno nam jest pojąć ogrom miłości Boga do nas.

W dziejach świata był taki moment, kiedy po raz pierwszy w określonym miejscu, w określonym czasie, padły słowa: „TO JEST CIAŁO MOJE” — „TO JEST KREW MOJA”. Tak powiedzieć mógł tylko Bóg. A człowiek? Człowiek mógł jedynie wów-

czas milczeć. I dlatego w Wieczerniku wówczas zapanowała niezgłębiona cisza. Milczeli Apostołowie. Milczeli zaskoczeni, zadziwieni, przejęci, a może i przerażeni wielkością i niezrozumiałością cudu, jaki dokonywał się na ich oczach. Chleb stał się mocą słów Pana jego własnym Ciałem i Krwią. Oni byli tego świadkami. Oni byli pierwszymi potem głosicielami tajemnicy miłości Boga. Oni będą przekazywali światu słowa nadziei i otuchy, że „kto będzie pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki”. To słowa Jezusa Chrystusa. To Jego zapewnienie a zarazem zaproszenie. Odpowiedź ma dać teraz sam człowiek. Szansa zbawienia została nam dana.

„Bierzcie i pożywajcie... Czyńcie to na moją pamiątkę”. Czy to tylko zaproszenie? My musimy pójść dalej. Dla nas ludzi wierzących ma to być rozkaz naszego Pana. Rozkaz, bo na drodze swego życia mamy spotkać Jezusa. Mamy Go spotkać już tu na ziemi. A On na tej drodze naszej stoi z Chlebem w dłoni. Chce nas posilić, umocnić, bo wie, że jesteśmy słabymi ludźmi, że choć chcemy czynić dobrze, to jednak czynimy wiele zła, zaniedbując dobro.

Jezus Chrystus nie zostawia człowieka, chce mu pomóc. Po to przecież przyszedł na świat, po to głosił Boską naukę, po to ustanowił Eucharystię, po to też wreszcie cierpiał i umarł na Krzyżu. On powiedział: „Jeśli kto pożywa tego chleba, będzie żył na wieki. A chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życia świata” (J. 6, 51). I nie mamy powodów do tego, aby słowa Jezusa interpretować inaczej. Sprawa została jasno określona. Człowiekowi pozostaje jedno: wejść w siebie, doprowadzić swe życie wewnętrzne i zewnętrzne do pełnej harmonii, do porządku zgodnie ze wskazaniami ewangelicznymi. Niewiele, a jednak dużo.

Trudno nam pojąć dar Eucharystii i dar Krzyża. Św. Jan Chryzostom tak niegdyś pisał: „Eucharystia ma to samo znaczenie co śmierć Jezusa na Krzyżu, bo udziela nam łask, które Chrystus wysłużył Męką Swoją. To tyle, jakbyśmy się sami

znaleźli u stóp Krzyża”. I o tym mamy stale pamiętać, ilekroć przychodzimy do kościoła by wziąć udział we Mszy Świętej, ilekroć przyjmujemy do serc eucharystycznego Pana, by z Nim zespolić się więzami nadprzyrodzonymi.

Mamy też pamiętać i o tym, że Eucharystia jest źródłem naszego uświęcenia, jest pokarmem naszych dusz. Przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej jest połączeniem nas z Jezusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, to wejście z Nim do Wieczernika i na Kalwarię to miłosne przybicie do Krzyża Chrystusowego, aby razem z Nim żyć i działać na tym świecie. Eucharystia — to nasza Pascha i nasz Krzyż, to ustawiczne przechodzenie pod wodzą Zbawiciela z niewoli grzechu i złych skłonności do życia w wolności chrześcijańskiej, to źródło naszego życia chrześcijańskiego i katolickiego. Jest ona pokarmem Bożym, chlebem Anielskim, który ma nas utrzymywać w aktywności nowego życia. Jest też naszym zbawieniem.

O wartości Eucharystii tak pisał biskup Franciszek Hodur: „Powinniśmy pozostawać w duchowej łączności i sakramentalnej jedności z Bogiem i Jezusem Chrystusem. W czasie swego doczesnego żywota zwracał Chrystus często uwagę na potrzebę ściślejszego, duchowego jednoczenia się człowieka ze Stwórcą przez modlitwę i sakramentalne zespolenie. Zwłaszcza w ewangelii apostoła Jana znajdujemy nawoływania Boskiego Nauczyciela, aby ludzie jednoczyli się z Bogiem i Nim samym przez wiarę, miłość, spełnianie woli Bożej i spożywanie chleba żywota... Tak było w pierwszych wiekach Kościoła, tak później i dzisiaj się dzieje, że duchem Chrystusowym przepojony i ożywiony chleb i kielich z winem, uświęca, utwierdza, lecz i jednoczy uczniów Bożego Nauczyciela” (z Pism bpa F. Hodura, t. I, s. 18 i 53).

Uświęcenie, utwierdzenie w wierze i jedność Kościoła tkwi i musi tkwić w Eucharystii. I nie bez przypadku po Ostatniej Wieczerzy, po cudzie Eucharystii Jezus Chrystus zanoszą gorliwą modlitwę do Ojca, „aby wszyscy byli jedno”, aby wszyscy jednoczyli się w Komunii Św. z Nim, a przez Niego i w Nim ze wszystkimi na ziemi, z wszystkimi chrześcijanami, aby razem z Nim uczestniczyli w tajemnicach Jego życia, w tajemnicy Odkupienia, aby słowa — „gdy będę podwyższony na krzyżu wszystkich pociągnę ku sobie” — mogły urealnić się w każdej chwili nie w niebie, ale tu — na ziemi, w nas.

Nasza uwaga podczas Wielkiego Tygodnia skupia się także na Krzyżu, który bez Eucharystii i bez Zmartwychwstania byłby czymś dla nas niezrozumiałym, a nawet bezsensownym. Na Krzyż patrzymy przez pryzmat wiary i nadziei, triumfu i zwycięstwa. Na Krzyż mamy odpowiedzieć miłością i wypełnianiem nauki Jezusa Chrystusa. „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy” (J. 14, 23), „Kto nie niesie swego krzyża, a nie idzie za mną, nie może być moim uczniem” (Łk. 14, 27). „Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze się samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień” (Łk. 9, 23).

Oto prawda, że Bóg nas umiłował.

**Ks. TOMASZ WOJTCWICZ**



# Kim jest Jezus Chrystus, który wyzwala i jednoczy?

Pytamy: „Kim jest Jezus?” — i zostajemy skonfrontowani z oszalałą różnorodnością odpowiedzi: Jezus jest „identyczny z Ojcem”, Jezus jest bojownikiem o wolność, Jezus jest prorokiem, Jezus jest obecny w sakramentach, Jezus jest czarny, Jezus jest człowiekiem dla innych, Jezus jest osobistym zbawcą.

Wydaje się, że ta różnorodność odpowiedzi nie powinna nas zniechęcać; raczej winna oddziaływać na nas w sposób zachęcający. Niewątpliwie Jezusa nie da się ująć w żadnej formule. Nie ma powodu do niepokoju, gdy nasze odpowiedzi wypadają różnie, gdy kładziemy różne akcenty. Gdy z Piotrem powiadamy: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego”, to jest tylko początek ustawicznego poszukiwania znaczenia tej odpowiedzi. Dlatego winniśmy wspólnie zastanawiać się nie tylko nad wielością odpowiedzi, ale także nad obydwojoma pytaniami, które On kieruje do nas.

Pytanie pierwsze brzmi: „Za kogo uważają mnie inni ludzie?” „Co mówi się o mnie w mieście?” Na pierwszy rzut oka nie jest to groźne pytanie. Możemy sobie z nim poradzić. Jeśli jednak naprawdę zaczniemy wsłuchiwać się i rozumieć te odpowiedzi, wówczas mogą stać się one dla nas groźne, bowiem uświadomimy sobie, że nasze odpowiedzi muszą uwzględnić odpowiedzi innych ludzi, znajdujące się we wzajemnym konflikcie. Przed przystąpieniem do zwiastowania, naszym obowiązkiem jest przysłuchiwanie się; musimy wiedzieć, co mówi Żyd, hinduista, marksista, humanista; nie wolno nam wy-

chodzić stale z założenia, że oni muszą się uczyć wyłącznie od nas, raczej jesteśmy zobowiązani wierzyć, że możemy się od nich uczyć.

Dopiero po usłyszeniu odpowiedzi na pierwsze pytanie, Jezus stawia nam pytanie drugie: „A za kogo wy mnie uważacie?” Jaka jest wasza opinia? Jezus, oczywiście, pyta, co o Nim myślimy, ale jednocześnie zmusza nas do zastanowienia się nad sobą, do postawienia sobie pytania: „Kim jestem, któremu przedłożono to pytanie?” Gdy „ja” dotyczy czarnego Afrykańczyka, odpowiedź wypadnie inaczej niż gdy „ja” jest białym Afrykańczykiem; gdy „ja” jest w więzieniu, wówczas odpowiedź nie będzie się pokrywać z „ja”, który pracuje na uniwersytecie.

Poza tym musimy sobie zdawać sprawę, że „ja”, które odpowiada na pytanie, ulega zmianie zarówno przez spotkanie z Jezusem, który pytanie stawia, jak i przez spotkanie z innymi ludźmi, którzy odpowiadają na pytanie. Stała wymiana doprowadzi do tego, że nasze własne poglądy się zmieniają. Odpowiedzi, których może nie bierzemy dzisiaj poważnie, będziemy traktować z całą powagą, gdy poczujemy się zmuszeni do zastanowienia się nad środowiskiem, z którego każdy z nas pochodzi, nad naszymi pytaniami, niepokojami i odpowiedziami. Poznanie, że nasze rozumienie Jezusa jak i samych siebie ulegnie zmianie w tym procesie, oznacza zarazem zagrożenie i wyzwolenie.

Kim jest Jezus Chrystus, który wyzwala i jednoczy? Wejźmy w położenie Piotra. Rola, którą odgrywa on w tym epizodzie, jest zdumiewająca. Najpierw jest bohaterem — tym, który dał właściwą odpowiedź na pytanie: „A wy za kogo mnie uważacie?” Ale moment później jest on uosobieniem zła; wyraził myśli Boga stał się wyraziłem myśli szatana. Piotr

znał właściwe słowa, lecz nie pojmował, co one oznaczają.

We wczesnym okresie publicznej działalności Jezusa istnieje też epizod, w którym Jego słuchacze znali równie dobrze właściwe słowa, jednakże nie pojmowali, co one oznaczają (Łuk. 4, 16—30); Jezus wszedł do synagogi w Nazarecie i odczytał fragment z księgi Izajasza zawierający obietnicę, że ubogim zwiastowana będzie Dobra Nowina, jeńcom — ogłoszone wyzwolenie, a ślepym — przejrzenie (Iz. 61, 1—2). Jezus powiedział słuchaczom, że te słowa Pisma wypełniły się i rozpoczęła się epoka Mesjasza.

Jak zareagowali słuchacze Jezusa na wzbudzające grozę stwierdzenie, że wywrócony zostanie porządek rzeczy? Byli zachwyceni. Te słowa Pisma były im tak znane, iż nie zdawali sobie sprawy, że Dobra Nowina dla ubogich mogła być dla nich, ludzi dobrze odżywionych, tylko złą nowiną, że wolność dla uciskanych mogła być tylko złą nowiną dla uciskających. Oni znali słowa, ale nie pojmowali ich znaczenia.

I podobnie jak później w Cezarei Filipowej, Jezus także tutaj musiał wyrwać słuchaczy ze stanu samozadowolenia. Przypomniał, że podczas wielkiego głodu w Izraelu Bóg posłał Eliasza, ale nie do Izraelitów, lecz do wdowy w Sydonie, cudzoziemki! Podczas epidemii trądu w Izraelu Bóg posłał Elizeusza nie do Izraelitów, lecz do Naama Syryjczyka. Uzdrowiająca moc Boga stała się udziałem nie ich, lecz innych ludzi. Był to moment, który wprowadził ich z równości.

Z przykładów tych możemy się nauczyć, że jest zupełnie możliwe, że znamy sło-

d.c. na str. 6

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (131)

# B

ry chrześcijańskiej...; *Orthodoxa confessio de Deo uno* (łac.; czyt. Ortodoksa konfesjo de Deo uno), czyli po polsku *Prawowierny wykład o Bogu jednym*; oraz *Postilla orthodoxa*, czyli *Postyll prawowierna*, tz. zbiór kazań na niedziele i święta roku kościelnego oparty o Ewangelię.

**Bianchi** (wł., czyt. Bianki) Andrzej — (ur. 1587, zm. 1657) — jezuita włoski, znany też pod pseudonimem Candidusa Philathelesa, teolog i filozof. M.in. napisał po łacinie *De praescientia Dei ac praedestinatione* (czyt. De prescjencja Dei ak predestinacjone), czyli po polsku *O uprzedniej* (czyli wiecznej, n.) *wiedzy Boga i o przeznaczeniu*.

**Bianchi** (wł., czyt. Bianki) Jan Antoni — (ur. 1686, zm. 1758) — włoski franciszkanin, profesor teologii i filozofii. Wsławił się głównie swoim dziełem, podobno napisanym na polecenie pap. Klemensa XII, pt. *Della potesta e della politia della chiesa trattati due contro le nuove opinioni di Pietro Giannone* (Roma 1745—1751), czyli po polsku *O władzy i o władzy politycznej Kościoła dwa traktaty przeciwko nowej opinii Piotra Giannone*. W pracy tej Bianchi broni również świeckiej władzy papieża, czemu przeciwstawia się Giannone. **BIBLIA** — (greck. biblion — księga; biblia — księgi) — to nazwa ksiąg, które mozaizm albo judaizm uważa za święte, bo pochodzą od Jahwe'go, od Boga, a stanowią one łącznie Stary Testament, chrześcijaństwo zaś zarówno te księgi, należące do Starego Testamentu, jak i te, które należą do Nowego Testamentu również uważa za święte, bo pochodzą pod względem treści i sensu od Boga, ale nadto podkreśla, iż są one napisane pod natchnieniem — Ducha św., są więc w swojej treści i sensie nieomyłne. Stary Testament i Nowy Testament łącznie nazywa się Pismem św. albo Biblią. O przynależności do →kanonu, czyli zbioru ksiąg tak Starego jak i Nowego Testamentu w swoim czasie zdecydowały religijne władze zwierzchnie mozaizmu lub judaizmu oraz kościelne władze zwierzchnie chrześcijaństwa. Żydzi uznali 39 ksiąg za mogące należeć i należące do zbioru czyli kano-

nu ksiąg świętych i ten kanon czyli zbiór ksiąg należących do Starego Testamentu przyjęły później Kościoły chrześcijańskie z wyjątkiem Kościoła Katolickiego. Są to następujące księgi. 1. I Księga Mojżeszowa. 2. II Księga Mojżeszowa. 3. III Księga Mojżeszowa. 4. IV Księga Mojżeszowa. 5. V Księga Mojżeszowa. 6. Księga Jozuego. 7. Księga Sędziów. 8. Księga Rut. 9. I Księga Samuela. 10. II Księga Samuela. 11. I Księga Królewska. 12. II Księga Królewska. 13. I Księga Kronik. 14. II Księga Kronik. 15. Księga Ezdrasza. 16. Księga Nehemiasza. 17. Księga Estery. 18. Księga Joba. 19. Księga Psalmów. 20. Przepowiedzi Salomona. 21. Księga Kaznodziei Salomona. 22. Pieśń nad pieśniami. 23. Księga Izajasza. 24. Księga Jeremiasza. 25. Treny. 26. Księga Ezechiela. 27. Księga Daniela. 28. Księga Ozeasza. 29. Księga Joela. 30. Księga Amosa. 31. Księga Abdiasza. 32. Księga Jonasza. 33. Księga Micheasza. 34. Księga Nahuma. 35. Księga Habakuka. 36. Księga Sofoniasza. 39. Księga Malachiasza. Kościół Katolicki aktualnie do kanonu Starego Testamentu włączył 46 ksiąg. Są to następujące księgi: 1. Księga Rodzaju. 2. Księga Wyjścia. 3. Księga Kapłańska. 4. Księga Liczb. 5. Księga Powtórzonego Prawa. 6. Księga Jozuego. 7. Księga Sędziów. 8. Księga Rut. 9. I Księga Samuela. 10. II Księga Samuela. 11. I Księga Królewska. 12. II Księga Królewska. 13. I Księga Kronik. 14. II Księga Kronik. 15. Księga Ezdrasza. 16. Księga Nehemiasza. 17. Księga Tobiasza. 18. Księga Judyty. 19. I Księga Machabejska. 20. II Księga Machabejska. 21. Księga Estery. 22. Księga Jobax. 23. Księga Psalmów. 24. Księga Przysłów. 25. Księga Koheleta. 26. Pieśń nad pieśniami. 27. Księga Mądrości. 28. Mądrość Syrachy (Eklezjastyk). 29. Księga Izajasza. 30. Księga Jeremiasza. 31. Lamentacje Jeremiasza. 32. Księga Barucha. 33. Księga Ezechiela. 34. Księga Daniela. 35. Księga Ozeasza. 36. Księga Joela. 37. Księga Amosa. 38. Księga Abdiasza. 39. Księga Jonasza. 40. Księga Micheasza. 41. Księga Nahuma. 42. Księga Habakuka. 43. Księga Sofoniasza. 44. Księga Aggeusza. 45. Księga Zachariasza. 46. Księga Malachiasza. Ilość ksiąg Starego Testamentu jest w kanonie Kościoła

wa, nie pojmując jednak ich znaczenia, a to najczęściej wówczas, gdy zadowolamy się tymi interpretacjami, które najbardziej nam odpowiadają i stawiają najmniejsze wymagania (...).

**W ostatecznym rozrachunku Jezus jest jednoczycielem. Jezus nie przyszedł, „aby wszyscy byli poróżnieni”, lecz przyszedł, „aby wszyscy byli jedno” (Jan 17, 21) (...).**

Otoczający nas świat jest może głębiej podzielony niż w jakimkolwiek okresie dziejów ludzkich. Naród podnosi miecz przeciw narodowi, w równej mierze eksploatuje się zasoby ziemi i narody, lemiesz przekuwa się w miecze — litanię tę można by ciągnąć bez końca. A my, chrześcijanie, dołożyliśmy do tych sprzeczności kilka dalszych. Trzeba się będzie zając nimi przy innych okazjach. W tym miejscu chcemy mówić o sprzecznościach, które dotyczą całej rodziny ludzkiej: między czarnymi i białymi, Północą i Południem, bogatymi i biednymi, lewicą i prawicą, mężczyzną i kobietą, ciemną i ciemnym. Jakie są zadania, które te realia na nas nakładają, na nas, żyjących w świecie, którego sprzeczności są także naszymi sprzecznościami, ale którzy jednocześnie zbieramy się w imieniu Jezusa Chrystusa, który nie tylko wyzwala, ale też jednoczy?

Uważam, że nasze zadanie jest wyraźnie określone. Musimy okazać jasno, iż jesteśmy wyzwoleni tak dalece, że stać nas na wzniesienie się ponad nasze sprzeczności i na nadanie żywego kształtu jedności, do której wzywa Jezus-jednoczyciel. Łatwo to powiedzieć, ale o wiele trudniej zrealizować. Ale ponieważ Jezus jest tym, kim jest, możemy się podjąć tego ryzyka. We fragmencie Ewangelii Mateusza Jezus powiada swoim uczniom, że musi się udać do Jeruzolimy, aby przejść cierpienia i umrzeć. I dokładnie to samo czyni On — wchodząc w środek najgłębszych sprzeczności, najgłębszego rozłamu, które tkwią

w siłach grzechu i śmierci. Stawia czoła sile ich ataku i one Go niszczą. Jednakże wiara nasza powiada, że historia nie kończy się na tym i że stawiając czoła swoim wrogom — pokonał ich. Jeśli zatem i my stawimy czoła sprzeczności i rozłamowi, to z tamtej strony sprzeczności i rozłamu znajdziemy uzdrowienie i jedność.

**Jak możemy, tu i teraz, ponad naszymi sprzecznościami, postawić pierwszy krok na drodze do tej jedności? Istnieje tylko jedna droga i wiemy, czego ta droga od nas wymaga: uznania własnej winy i skruchy przed Bogiem i jednego przed drugim. W dniach, które są przed nami, będzie to oznaczać, że — na własne ryzyko — będziemy musieli się zbliżyć do siebie na płaszczyźnie oficjalnej i nieoficjalnej, jako jednostki i jako wspólnota, spełnieni nadzieją na znalezienie posłuchu i uznania, ale jednocześnie, w miarę potrzeby, musi w nas tkwić wola cierpliwego znoszenia odrzucenia.**

Będziemy musieli zdecydować co to dla nas oznacza. Dla mnie będzie to oznaczać, iż przyznaję, jak bardzo potrzebne jest mi przebaczenie ze strony mych sióstr i braci, którzy stali się ofiarami systemu, z którego ciągnęłam korzyści; mam tu na myśli czarnych, Amerykanów pochodzenia azjatyckiego, ludzi z Azji południowo-wschodniej, których uczyniono tarczą strzelniczą amerykańskich bombowców, ludzi w Ameryce Łacińskiej, Afryce i innych krajach Azji, których mój kraj poddał uciskowi politycznemu i ekonomicznemu, wszystkie kobiety, których życie zostało okaleczone i wypaczone jedynie dlatego, że my, mężczyźni, przeżyliśmy nasze życie w sposób bezrefleksyjny i bezwzględny.

Jezus modłąc się, „aby wszyscy byli jedno”, dodał: „aby świat uwierzył”. Wyobraźmy sobie, jakie by to miało znaczenie, gdyby o nas można było znowu powiedzieć, co mówiono o zbiorze pierwotnym: „Spójrzcie, jak ci chrześcijanie kochają się wzajemnie” (List Diogneta). I dlatego też marzy mi się sen... W śnie

tym widzę, jak Chrystus wyzwolił nas tak dalece, iż stać nas na uznanie i uporanie się z naszymi sprzecznościami, ze wszystkimi konfliktami i niebezpieczeństwami, które niesie ze sobą ten proces; dochodzimy do nowego rodzaju jedności i w ten sposób stajemy się mikrokosmosem tego, do czego przeznaczona jest cała rodzina ludzka. Przy pomocy powyższego snu moglibyśmy zilustrować następujące sprawy: jestem wprawdzie obywatelem Stanów Zjednoczonych, a mój partner obywatelem Wietnamu, ale obaj jesteśmy w pierwszym rządzie obywatelami Królestwa Bożego; należę wprawdzie do białej rasy, a mój partner do rasy czarnej, ale obaj należymy w pierwszym rządzie do rasy ludzkiej; jestem wprawdzie mężczyzną, a moja partnerka kobietą, ale oboje w pierwszym rządzie zostaliśmy stworzeni na obraz Boży i jesteśmy częścią stworzenia, które Bóg, po obejrzeniu, uznał, że jest „bardzo dobre”.

**Nigdy nie wolno nam zapominać o jasnej wypowiedzi Ewangelii, że Bóg, za pomocą swej zbawczej łaski, może pokonać wszelkie różnice, nawet te najgłębsze. To też Ewangelia nie kończy się tonem niezgody, niejasności, napięcia lub potępienia. Kończy się ona tonem radości. Radość ta napełnia nas nie dlatego, iż nie dostrzegamy tego wszystkiego, co na naszych oczach rozgrywa się w zgnębionym i krwawiącym świecie, lecz dlatego, iż uznajemy, że obok tego wszystkiego, co rozgrywa się na naszych oczach, istnieje jeszcze coś innego. Zastanawiając się nad naszym światem, można odnieść wrażenie, jak gdyby istniał jeszcze tylko rozbity świat Krzyża — miłość, która poniosła klęskę. Poznanie całej zgrozy Wielkiego Piątku oznacza też dla chrześcijan początek odczuwania pełnej radości tego dnia. Bowiem nasza wiara mówi nam, że to, co wyglądało na klęskę, przemieniło się w zwycięstwo.**

(Fragmenty referatu ks. Roberta McAfee Browna ze Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA, wygłoszonego na V Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Nairobi, PRE, W-wa 1976).

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (132)

Katolickiego większa niż w pozostałych Kościołach chrześcijańskich, bo według tych ostatnich Kościołi Katolicki włączył do swego kanonu również księgi deuterokanoniczne (greck. deuteros = drugi, drugorzędny) lub wręcz apokryficzny (→ apokryfy).

Do zbioru świętych ksiąg Nowego Testamentu, czyli do kanonu Pisma św. Nowego Testamentu zostały zaliczonych 27 ksiąg. Są to księgi następujące: 1. Ewangelia według św. Mateusza. 2. Ewangelia według św. Marka. 3. Ewangelia według św. Łukasza. 4. Ewangelia według św. Jana. 5. Dzieje Apostolskie. 6. Św. Pawła List do Rzymian. 7. Św. Pawła I List do Koryntian. 8. Św. Pawła II List do Koryntian. 9. Św. Pawła List do Galatów. 10. Św. Pawła List do Efezjan. 11. Św. Pawła List do Filipian. 12. Św. Pawła List do Kolosan. 13. Św. Pawła I List do Tesaloniczan. 14. Św. Pawła II List do Tesaloniczan. 15. Św. Pawła I List do Tymoteusza. 16. Św. Pawła II List do Tymoteusza. 17. Św. Pawła List do Tytusa. 18. Św. Pawła List do Filemona. 19. List do Hebrajczyków. 20. List św. Jakuba. 21. I List św. Piotra. 22. II List św. Piotra. 23. I List św. Jana. 24. II List św. Jana. 25. III List św. Jana. 26. List św. Judy. 27. Apokalipsa św. Jana.

Księgi Nowego Testamentu powstały parędziesiąt lat po II w. przed Chr. Treścią ksiąg Starego Testamentu są fragmentarycznie ujęte: powstanie i dzieje świata, życia, i człowieka, jego moralnego i religijnego upadku, losy na tle ówczesnych stosunków społecznych i ekonomicznych, częściowo i politycznych, również kultowych, itd., narodu wybranego przez Boga w celu zachowania monoteizmu, narodu, z którego miał się narodzić, i z którego narodził się — Mesjasz, → Jezus Chrystus. Księgi Starego Testamentu, dzielące się na historyczne, prorockie i dydaktyczne, zostały napisane w językach hebrajskim i aramejskim oraz greckim (II Machabejska i Mądrości).

Księgi Nowego Testamentu powstały parędziesiąt lat po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa mniej więcej w drugiej połowie I w. ok. 51 r. I List do Tesaloniczan jako pierwsza

księga Nowego Testamentu, a ok. 100—106 r. Apokalipsa, ostatnia księga Nowego Testamentu). Treścią ksiąg Nowego Testamentu jest fragmentarycznie ujęte życie i działalność Jezusa Chrystusa (4 ewangelie), dzieje pierwszych wspólnot chrześcijańskich oraz poglądy teologiczne, dotyczące również chrześcijaństwa jako nowej religii i nowego kultu, filozoficzne, moralne, społeczne, itd., głoszone, dyskutowane i ustalane przez apostołów i pierwszych chrześcijan (→ I sobór w Jeruzolimie ok. 50 r.; są one zawarte w Dziejach Apostolskich i w Listach apostołskich), oraz przyszłość ludzkości, świata i Kościoła jako Królestwa Jezusa Chrystusa na Ziemi lub Jego Mistycznego Ciała (→ Apokalipsa). Księgi Nowego Testamentu dzielące się również na historyczne (Ewangelie i Dzieje Apostolskie), dydaktyczne (Listy) i prorockie (Apokalipsa św. Jana, czyli Objawienie św. Jana.). Zostały napisane w j. greckim z wyjątkiem ewangelii według św. Mateusza, która została napisana w j. aramejskim.

Oryginały ksiąg nie zachowały się, przetrwały natomiast ich odpisy w postaci papirusów, pergaminowych zwojów, czy kodeksów. W oparciu o nie został wydany w 1488 r. drukiem w j. hebrajskim cały Stary Testament. Pierwszy drukowany Nowy Testament w j. greckim został wydany w 1516 r. przez → Erazma z Rotterdamu.

Wskutek zaniku znajomości j. hebrajskiego i aramejskiego, a potem i greckiego oraz łacińskiego i rozwoju w nowszych czasach języków narodowych Biblia była tłumaczona na języki, którymi aktualnie się posługiwano i które rozumiano. Przekładem ogólnie używanym i chyba jednym z najstarszych była → Septuaginta, to jest tłumaczenie z j. hebrajskiego na j. grecki, dokonane według legendy przez 72 żydowskich uczonych w okresie 72 dni (stąd nazwa łac. i skróty LXX = siedemdziesiąt) w pierwszej połowie III w. przed Chr., ale dotyczy to tylko Pięcioksięgi Mojżesza, następne zaś księgi Starego Testamentu zostały przetłumaczone prawdopodobnie w okresie do ok. 150 r. przed Chr. Już w początkach naszej ery poczęły powstawać nowe przekłady Biblii; w IX w. przekładu na j. starosłowiański dokona-

## POKÓJ — jedną z najwyższych współczesnych wartości humanistycznych i ponadnarodowych

Prasa światowa i w ogóle tzw. środki masowego przekazu, również w Polsce, w tym także *Rodzina*, szczegółowo informowały o przebiegu obrad Światowego Forum Sił Pokoju, które się odbyło w Moskwie w dniach od 14 do 16 stycznia br. włącznie. Miałem zaszczyt brać udział w tym wspaniałym Forum jako jeden z przedstawicieli Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze. Nie będę tu pisał sprawozdania z tych obrad. Pragnę jednak, spełniając życzenie Redakcji *Rodziny*, podzielić się z Szanownymi Czytelnikami paru refleksjami.

### 1. Jedność mimo różnorodności

W pięknej i przestronnej sali gmachu RWPG zbierało się kilkakrotnie na posiedzeniach plenarnych 500 delegatów, pochodzących z wszystkich kontynentów świata. Byli to, poza reprezentantami najwyższych władz politycznych i społecznych gościnnego Gospodarza, Związku Radzieckiego, przedstawiciele Organizacji Narodów Zjednoczonych, partii politycznych: socjalistycznych, liberalnych, radykalnych, chrześcijańskich, ruchów wyzwolenczych, związków zawodowych, organizacji kobiecych i młodzieżowych, oczywiście również przede wszystkim przedstawiciele potężnego już dzisiaj i liczącego się w świecie światowego ruchu na rzecz Pokoju i rozbrojenia. Byli wśród uczestników wierzący i niewierzący. Byli komuniści m.in. z ZSRR i Brazylii, z Chile i Hiszpanii, z USA i Italii, Francji, itd., katolicy z Belgii, Portugalii, Polski, RFN, prawosławni, protestanci, Żydzi, itd., z różnych krajów świata, socjaldemokraci, i in. Wymieńmy też kilka nazwisk, dzisiaj znanych w całym świecie: Romesh Chandra, sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju i obecnie przez Forum wybrany przewodniczącym Międzynarodowego Forum Łączności Sił Pokoju, dalej Dolores Ibaruri, Luis Corvalan z Chile, Patriarcha Pimen z Moskwy, kanonik rzymskokatolicki Raymond Goor z Belgii, Karen Talbet z Amerykańskiego Komitetu Pokoju, Józef Cyrankiewicz z Polski, B.G. Afanasiew, uczonec i poseł radziecki, Ahmet Vildyz, senator turecki, Alex Kitson, działacz Partii Pracy z Anglii i wielu wielu innych sławnych i zasłużonych ludzi. Z trybuny w czasie zebrań plenarnych przemawiało ok. 50 mówców, poruszając oczywiście przede wszystkim tematykę Pokoju, ale i bieżące trudne i skomplikowane sytuacje społeczne i polityczne (doty-

czące np. rozwiązania sprawy palestyńskiej i cypryjskiej), również i tematy przyszłościowe (tu też składano sprawozdania z prac 13 komisji roboczych), ale mimo nieraz z istoty samego „gorącego” zagadnienia wszystkie wypowiedzi były nacechowane wysoką kulturą rzeczowością i troską o takie ich rozwiązanie, by ludzkość jako całość mogła żyć, pracować i rozwijać się w Pokoju. W czasie przerw na korytarzach, w czasie posiłków, czy niewielu wolnych chwil w salach olbrzymiego hotelu Rossija, w którym mieszkaliśmy wszyscy uczestnicy, spotykali się i rozmawiali ze sobą różnymi językami ludzie z całego świata. Słyszało się różne poglądy. Widziało się różne stroje. Byli starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, biali i czarni. Patrząc, słuchając i uczestnicząc w życiu, spotkaniach i pracach tego wspaniałego społecznego przedstawicielstwa współczesnej ludzkości i analizując cały przebieg Forum, łącznie z odrębnym jakże również miłym i konstruktywnym klimatem, panującym w pracach 13 komisji roboczych (brałem udział w pracach komisji siódmej. Społeczne aspekty rozbrojenia i przedstawiania przemysłu wojennego na potrzeby cywilne), byłem zachwycony tą jednością zasadniczej myśli, która nas tu zgromadziła, a jest nią Pokój, mimo tej wielkiej różnorodności językowej, kulturowej, ideologicznej, rasowej, podkreślmy — również wyznaniowej. Tak, dzisiaj chyba już to trzeba wyrazić: powiedzieć: przyszłość ma nie monizm a pluralizm ideologiczny, w tym również pluralizm wyznaniowy. A jego wspólnym mianownikiem jest, może i powinien być coraz powszechniej głoszony, realizowany i utrwalany Pokój, Pokój jako jedna z najwyższych współczesnych wartości humanistycznych i ponadnarodowych, pokój w sposób zasadniczy warunkujący ludzkości coraz lepszą przyszłość.

### 2. Prawosławie w awangardzie czynienia i utrwalania Pokoju

Jego Świątobliwość, Patriarcha Pimen uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Forum. Razem z Nim wielu prawosławnych, wśród których wymienimy metropolitę Jewenaliusza z Moskwy, metropolitę Philareta z Kijowa, metropolitę Doroteja z Pragi. Patriarcha Pimen wszystkich wierzących, duchownych i świeckich, biorących udział w Forum zaprosił na spotkanie w piątek, dnia 14 stycznia w godzinach południowych, po pierwszym zebraniu

plenarnym. Było nas kilkudziesięciu. W czasie spotkania Patriarcha Pimen wygłosił wspaniałe orędzie. Jego idea przewodnią był mocno wybijający się sens zgodnej i konsekwentnej współpracy ze sobą wszystkich, chociaż różnie, wierzących w Boga w celu upowszechnienia i utrwalania Pokoju w świecie. Do przemówienia Patriarchy nawiązywali w swoich krótkich wystąpieniach, mówiąc różnymi językami, przedstawiciele różnych religii i różnych Kościołów, również przedstawiciele Światowej Rady Kościołów z siedzibą w Genewie, Dwaine Epps, prezbiterianin z USA. Nawiązano też do mającej się odbyć również w Moskwie od 6 do 19 czerwca br. Światowej Konferencji Religijnej, której zorganizowanie zaproponował 29 września 1975 r. Patriarcha Pimen na zebraniu przedstawicieli wielu Kościołów w Zagorsku. Naczelną ideą tej czerwcowej Konferencji ma być szukanie najskuteczniejszych sposobów działania ludzi wierzących, duchownych i świeckich, z różnych Kościołów i z różnych religii na rzecz utrwalenia pokoju, przeprowadzenia rozbrojenia i spowiadania zapanowania wymogów sprawiedliwości i wolności między narodami i w narodach. I znowu, analizując przebieg tego krótkiego wprawdzie, ale jakże gatunkowo ważnego spotkania, można je krótko podsumować: różnorodność wyznań a jednak jedność społeczno-politycznej myśli i woli takiegoż działania na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy całej ludzkości dla dobra całej ludzkości. Kościół prawosławny w Związku Radzieckim stanął w awangardzie czynienia i utrwalania Pokoju. Oby Jego śladem poszły wszystkie Kościoły i wszystkie religie świata. Mimo istniejących między nimi różnic teologicznych i filozoficznych dzisiaj już chyba wszystkie religie i wszystkie Kościoły uznają za swoje zadanie, iż Pokój jest z pewnością jedną z najwyższych współczesnych wartości humanistycznych i ponadnarodowych i że należy go bronić i utrwalać.

### 3. Jezus Chrystus... błogosławi czyniącym pokój...

Pamiętamy (my starsi), że jeszcze nie tak dawno temu w czasie ostatniej wojny światowej niektórzy nawet biskupi niemieccy i nie tylko niemieccy błogosławili armaty i, jeśli nie święcili, to w każdym razie tolerowali napisy m.in. na kłamek pasów żołnierzy niemieckich „Got mit uns” (Bóg z nami), żołnierzy, którzy bestialsko palili miasta i wsie, mordowali i pastwili się zarówno nad jeńcami, jak i nad kobietami czy dziećmi, a przecież Bóg powiedział: nie zabijaj! Mam teraz na myśli wyłącznie chrześcijan. Chrześcijanie za swego Mistrza uważali i uważają Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie, wszystkich orientacji, znają, a przynajmniej powinni znać Pismo św. Nowego Testamentu. Z kart tegoż Nowego Testamentu jawi się mnie jako

d. c. na str. 14



Jerozolimy. W grupie tej byli również entuzjaści, którzy pragnęli swego cudotwórcę manifestacyjnie wprowadzić do świętego miasta.

Odległość z Betanii do Jerozalem wynosiła 2800 m. W uroczystym nastroju i ze śpiewem na ustach cała grupa zbliżała się do szczytu Góry Oliwnej. Jezus wydał wówczas rozkaz, który zdumiewał i zarazem radował pątników: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a wchodząc do niej znajdziecie osłę uwiązane, na którym jeszcze nikt z ludzi nie siedział; odwiążcie i przywiedźcie je. A gdyby was kto zapytał: Czemu odwiążujecie, powiedzcie: Pan go potrzebuje” (Łk. 10, 30—31).

Pragnienie tłumu zostało zaspokojone. Kiedy przyprowadzono osiołka uformował się pochód. Jedni wkładali swoje płaszcze na zwierzę, robiąc w ten sposób siodło i dekoracyjne okrycie, inni rzucali je na ziemię tworząc swoisty dywan. Wiwatowano gałązkami zerwanymi z przydrożnych drzew. Do pochodu zaczęła dołączać się liczna rzesza, która wyszła z miasta witać pielgrzymów. Wszyscy donośnym głosem wołali: „Hosanna! Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie, błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które nadchodzi, hosanna na wysokościach.” (Mk. 11, 9—10).

## Pomyłka wołających „hosanna!”

### CO SIĘ DZIAŁO W NIEDZIELĘ PALMOWĄ?

Wierni Prawu Izraelici pielgrzymowali kilka razy w roku do Jerozolimy. W jednym z pierwszych dni kwietnia 30 roku Jezus Chrystus razem ze swoimi uczniami również przybywa do Jerozalem na święta Paschy. Kilka dni wcześniej był w Betanii u swego przyjaciela Łazarza, którego wskrzesił z martwych. Wiadomość o pobycie Mistrza z Nazaretu w Betanii szybko rozniosła się w Jerozolimie. Mogli ją przynieść pątnicy, albo też szpiedzy Sanchedrynu, którzy baczenie obserwowali i informowali swoich zwierzchników o każdym kroku Jezusa.

Starszyznę żydowską niepokoił szczególnie fakt wskrzeszenia Łazarza, dlatego zwołali posiedzenie, na którym próbowano rozstrzygnąć następującą sprawę: „Cóż mamy czynić? Bo człowiek ten wiele cudów czyni. Jeśli go tak zostawimy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i zabiorą kraj nasz i naród”. (J. 11,47 n.) Uważali Jezusa za człowieka wszczynającego rozruchy w narodzie. Nie zastanawiali się długo nad rzeczywistością cudów.

Arcykapłan Kajfasz obecny na posiedzeniu wypowiedział zdanie: „Wy ani nie wiecie, ani nie myślicie, że lepiej jest, aby jeden człowiek umarł za naród, niż żeby cały naród miał zginąć” (J. 11,50). Zapadł wyrok śmierci.

Uczniowie Jezusa wiedzieli o postanowieniu rady starszych i dlatego bali się idąc za Mistrzem zmierzającym do







### NIEZROZUMIENIE SENSU UROCZYSTEGO WJAZDU DO JEROZOLIMY

Tłum uznał mesjańską godność Jezusa. Mesjańskie królestwo Dawida było pojęte po ludzku. Ten skromny wjazd na osiołku miał być początkiem, który w przyszłości widzieli jako wspinały marsz wojska na czele z Mesjaszem odbudowującym królestwo Izraela.

Nieporozumienie wypływało z niezrozumienia istoty Bożego Królestwa. Na tym tle łatwiej zrozumieć, dlaczego w Wielki Piątek Jezus umierał samotnie, otoczony garstką najwierniejszych. Ci, którzy pragnęli mieć króla zamienili okrzyk „hosanna!” na „ukrzyżuj go!”.

### POMYŁKA POWTARZANA W HISTORII CHRZEŚCIJAŃSTWA

W ciągu wieków istnienia chrześcijaństwa ciągle odżywało pragnienie budowania Bożego Królestwa na ludzki sposób.

Kiedy król Franków, Pepin, umocnił swą władzę na zachodzie Europy, papież Stefan II spotyka się z nim w Pontion, czyniąc w ten sposób pierwsze kroki do ufundowania państwa kościelnego. Pepin przez wojnę interwencyjną zmusza Longobardów do odstąpienia papieżowi Rzymu z okolicą, miasto i okręg Rawenny oraz pięć miast nadadriatyckich. Tak powstaje państwo kościelne, na czele którego papież, nierzadko z szablą w ręce, walczył o królestwo wymarzone przez Izraelitów witających Jezusa w niedzielę palmową.

Cała instytucja Kościoła, tak Wschodu jak i Zachodu, często przypominała i do dnia dzisiejszego przypomina królestwo odrzucone przez Zbawiciela.

Ks. bp Maksymilian Rode w bardzo ciekawym artykule pt. „Chrześcijaństwo współczesne a chrześcijaństwo w

światle Pisma św. Nowego Testamentu”, zamieszczonym w Kalendarzu Katolickim na rok 1977 przedstawia wizję chrześcijaństwa nowotestamentowego, porównując je z instytucjonalizowanym chrześcijaństwem ukształtowanym przez wieki. Organizacyjne upodobnienie się Kościoła do królestwa ziemskiego to główny powód rozbitcia chrześcijaństwa. Wspomniany artykuł zakończony jest wnioskiem: „Jeśli współczesne chrześcijaństwo nie zdobędzie się na powrót do swego źródła ani nie zjednoczy się, ani nie spełni roli, jaką miało spełnić z woli Jezusa. Oczywiście mam na myśli chrześcijaństwo współczesne! Bo wola Jezusa zostanie spełniona! Jeśli nie przez współczesne chrześcijaństwo, które nie jest chrześcijaństwem Jezusa nowotestamentowego, to o ile nie wróci do Nowego Testamentu, zostanie w bliższej czy dalszej przyszłości spełniona przez nowe chrześcijaństwo, które ukształtuje się w oparciu o Nowy Testament, ale już po całkowitym bankructwie lub po własnej apoteozie, a potem samozagładzie współczesnego po ziemsku

zinstytucjonalizowanego i podzielonego ludzkiego chrześcijaństwa.”

Jezus Chrystus powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby, żebym nie był wydany Żydom.” (Ł. 18, 36). To słowa, które powinny głęboko utkwieć w umyśle i sercu każdego chrześcijanina.

### W DRODZE DO WŁAŚCIWEGO ZROZUMIENIA TRIUMFU CHRZYSTUSA

Każdy z nas w pewnym sensie podobny jest do tych, którzy witali Jezusa w niedzielę palmową. Lubimy manifestacyjne nabożeństwa. Chcemy, by Kościół, do którego należymy okazany był w pełni majestatu. Na swój sposób wclamy „Hosanna!”. Jest wielu takich których nie pociąga ideologia Kościoła, prawdy przezeń głoszone, lecz splendor, okazałość nabożeństw i tłumy ludzi.

Z podziwem patrzę na wyznawców naszego Kościoła Polskokatolickiego należących do małych parafii. Mieszkają bardzo często w środowisku nastawionym wrogo lub niechętnie do mniejszości wyznaniowej. Mimo wyobcowania nie tylko uczestniczą w nabożeństwach swego Kościoła, lecz przyjmują w nim sakrament małżeństwa i chrzczą swoje dzieci. To wymaga poświęcenia, umiłowania prawdy. Rezygnują ze wspinających się świętyń, by spotkać się z Chrystusem opuszczonym przez miłujących królestwo tego świata.

Dzisiejsza niedziela zapoczątkowuje Wielki Tydzień kończący się zmartwychwstaniem Pańskim. To dni przypominające nam najważniejsze wydarzenia z historii Zbawienia.

Wiwatując na cześć Chrystusa z palmami w rękę spróbujemy uświadomić sobie, że nasz Pan w swoim Kościele nie chce triumfować jako król tego świata. Idźmy z Nim również w Wielki Piątek na Górę Kalwarię, gdzie z drzewa krzyża okaże nam swoje Królestwo.

KS. KAZIMIERZ FONFARA





## Wspomnienia z Oświęcimia

Późnym wieczorem przybyliśmy do stacji docelowej. Pociąg zatrzymano na rampie. Otwarto drzwi wagonów. Do środka wpadli esesmani z krzykiem:

— Alles aussteigen!

Z kijami w ręku stanęli w drzwiach przy wyjściu i walili na lewo i prawo, w przyspieszonym tempie wypędzając nas z wagonów. Skakaliśmy na ziemię w jaskrawym świetle reflektorów. Słabsi i starsi upadali, a jeśli szybko nie stanęli na nogi, pozostawali na ziemi, tratowani przez następnych, poganianych, sychanych lub skaczanych z wagonów. Podcięto mi nogi. Przewróciłem się. Teraz skoczono na mnie. Zostałem przygnieciony i wciągnięty w dół między kottujących się ludzi, wśród walczących o życie. Ja przygniatałem tych na dole. Mnie tratowano z góry. Czulem, że mnie rozerwą. Wiedziałem że zginę, jeśli nie wyjdę na wierzch. Tu nie było wyboru. Zacząłem chwycić się tych, którzy byli wyżej, i wreszcie stanąłem.

Oślepił mnie blask światła reflektorowych. Pchnięto mnie w formujące się szeregi. Szedłem w szeregach gnanych w nieznane, otoczonych gromadą esesmanów z ogromnymi wilczurami. W dali zauważyłem ciemną gąsienicę, wydłużoną i wpelzającą do budynku. W miarę jak zbliżyliśmy się do tego zjawiska, zorientowałem się, że byli to ludzie, ubrani w dziwne uniformy w podłużne niebiesko-białe pasy, gnani przez osoby dobrze wyglądające, z kijami w ręku.

Zapędzono nas do łaźni obozowej, gdzie przed kąpielą dokładnie golono zarost na całym ciele. Do fryzjera ustawiano się w kolejce. Przede mną stał przelęknięty jak my wszyscy młody chłopak, blondynek, któremu pierwszy zarost sypał się na twarzy, zarysowywał się wąsik pod nosem.

Fryzjer goląc nas wyżywał się w chełpliwym opowiadaniu prośnych dowcipów i zwierzeń swoich intymnych przeżyć na wolności. Był w swoim żywiole.

Po udrękach golenia kazano nam skakać do dużej beczki z czarnym płynem. Poczulem silnie piekący ból ogolonych i mocno pokaleczonych miejsc. Płyn był szczypiący i żrący. Wyskoczyłem z beczki jak z ognia. Ze skałeczeń wytworzyły się później trudno gojące rany.

Ten wieczór tortur jeszcze się nie skończył. Zapędzono nas do łaźni z zimną wodą i tam numerowano. Otrzymałem numer 8884. Napisano mi go chemicznym ołówkiem na wilgotnych piersiach. Od tej chwili przestałem istnieć jako człowiek w pojęciu obozowych władz. Wprawdzie istniałem, lecz tylko jako siła robocza, coś, co wypełnia lukę między zwierzęciem a człowiekiem. Żyłem, niestety, bez imienia, bez nazwiska, które zastąpiono numerem.

W przyległej sali mieściła się ubieralnia. Każdemu z nas rzucano łachmany białizny, drelichowe ubrania oraz czapkę, jako wyposażenie na nową drogę życia...

Wyznaczono mi legowisko blisko drzwi. Buty, spodnie, bluza i czapka służyły za poduszkę. Spałem w środku siennika, między dwoma starszymi więźniami. Musieliśmy wszyscy trzej korzystać z jednego koca. Okazało się, że koc był rozdarty akurat w połowie, tak że oni współtowarzysze byli jako tako przykryci, mnie została dziura w przydziale.

Do tego obległy mnie wszy. Można je było zgarniać garścią.



Rozgniatałem je na skórze, czując na niej lepka i obrzydliwą ciecz. Byłem bezsilny i przerażony.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego od śpiącego ze strony prawej czulem lekkie ciepło, natomiast ten z lewej jest zimny jak bryła lodu.

Było jeszcze dobrze ciemno, gdy gong oznajmił pobudkę. Wpadł sztabowy z grubym kijem w ręku.

— Alles aufstehen! — krzyczał na całe gardło i z furją walił tych, którzy wstawali powoli.

Zerwałem się, ciągnąc z całych sił śpiącego obok mnie zimnego koleżę. Ani drgnął. Schyliłem się nad nim i mocno chwyciłem go za rękę. Leżał z wytrzeszczonymi oczami i otwartymi ustami. Nie żył.

— Los! Los! Schneller! — krzyczał niesamowicie sztabowy.

Wyostałem się szczęśliwie na blok. Ubrałem się już na polu. Był silny mróz. Cały czas biegaliśmy, ażeby się rozgrzać.

Na placu zadźwięczał gong wzywający na ranny apel. Na apel wypędzono wszystkich więźniów, oprócz chorych leżących w rewirze. Również chorzy, których

nie przyjęto do szpitala, musieli być na apelu. Wynoszono ich niezależnie od pory roku i pogody. Zimą leżeli na śniegu do końca apelu. Czasem apel trwał długo i przeciągał się w nieskończoność, zwłaszcza jeżeli stan liczbowy więźniów nie zgadzał się.

Po apelu chorych niesiono do rewiru, do którego nie zawsze byli przyjęci. Wtedy tacy nieszczęśliwcy leżeli przed blokiem aż do śmierci.

Przy wynoszeniu trupów z obozu zatrudniona była grupa więźniów z karnej kompanii. Jak dawalo się zauważyć, w ciągu dnia kolumna ta obracała wytrwale z pustymi skrzyniami, by przejść po raz niewiadomo któ-

popadło. Kiedy wszyscy już są wykończeni, wtedy zarządzają Kniebeuge, czyli przysiady.

Po takich „ćwiczeniach” wracaliśmy do bloku kompletnie wykończeni.

Wieczorami, już po apelu, z nienacka wpadali na sztabę esesmani. Wybierali najczęściej inteligencję polską, jak mówili, i zawsze księży. „Wybranych” męczyli wyszukanymi ćwiczeniami.

Jednego dnia zobaczyłem Jana Gawryszuka z Ostrówek. Stał przed blokiem ze spuszczoną głową.

— Gawryszuk! — krzyknąłem przeraźliwie, widząc jego strasznie wyniszczoną postać.

Odwrócił głowę w kierunku głosu. Podbiegłem do niego. Nie mógł mnie poznać.

— To ty, Staszek? — zapytał słabym głosem, chwycając się na nogach. Ks. Bogucki i Dominik Józwiak podtrzymali go. Wyglądał strasznie wymierzony i przeraźliwie chudy. Twarz jego była zmieniona nie do poznania, zapadnięte głęboko oczy błyszczały niezdrowym blaskiem, wychudłe ziemiste policzki pokrywała szczecina zarostu, mocno zaciskał obrzmiałe, spękane wargi — hamował swój ból i rozpacza całą siłą woli, by nie wybuchnąć szlochom przed nami. Był strzępem istoty ludzkiej.

— Jestem w karnej kompanii — powiedział.

— Dlaczego? — zapytałem naiwnie i z ciekawością. Wtedy jeszcze nie rozumiałem życia obozowego i nie miałem pojęcia co to jest SK.

— Konfident wydał mnie w ręce gestapo, tak jak nas wszystkich. Ja przez niego znalazłem się tutaj w SK.

— Kończę się z godziny na godzinę — mówił przygnębionym głosem. — Mam złamane dwa zębra.

Patrzyłem na Gawryszuka, znałem go dobrze z wolności. Był to okaz znowia, a dziś widmo śmierci!

Kiedy odchodziliśmy, spojrzaliśmy na nas żałośnie. Z wielkim trudem dusił w sobie żal.

— Żegnajcie, drodzy koledzy. Widzę was po raz ostatni. Przekażcie żonie Marysi i dzieciom moje ostatnie słowa pożegnania... nic jej nie mogę zostawić na pamiętkę... nawet medalik, który miałem od niej, zerwali mi z szyi i rzucili w błoto...

Odszedłem pierwszy, nie miałem siły na pożegnanie. Byłem zgnębiony i przestraszony tym wszystkim.

Spocząłem jak co noc w moim zawsonym kąciuku. Bardzo długo nie mogłem zasnąć. Oczywiście obraźni widziałem swoich najbliższych: mamę, babkę, ciocię Felę, które krażyły wokół obozu. Byłem świadomy, że przekroczenie strefy obozowej pociąga za sobą śmiertelny strzał bez uprzedzenia.

— Uciekajcie stąd! Uciekajcie jak najdalej! — krzyczałem bezgłośnie ze szlochom. Zapadłem w głęboki sen. Śniłem, że jestem w zupełnie nieznanym miejscowości. Na niebie gromadzą się

(dokończenie na str. 14)



## Tam, gdzie grają czardasza...

4 kwietnia Węgierska Republika Ludowa obchodzi swoje święto narodowe. Z tej okazji pragniemy naszych Czytelników zapoznać bliżej z tym ciekawym krajem.

Z Węgrami łączą nas stare więzi historyczne: przez królową Kingę, Ludwika Węgierskiego, królową Jadwigę i Stefana Batorego. Polak Józef Bem, bohater walk powstańczych w latach 1848—1849, jest czczony zarówno przez Polaków jak i Węgrów. Tradycja przyjaźni polsko-węgierskiej przeszła nawet do przyszłości i powieści ludowych. Któż z nas nie zna zawołania: „Polak, Węgier — dwa bratanki”. W ciągu długich wieków historii obu narodów nigdy nie toczyliśmy ze sobą wojen, za to zawsze mieliśmy żywe kontakty gospodarcze i handlowe.

Położenie geograficzne Węgier jest interesujące chociażby z tego względu, że znajduje się ten kraj niemal w jednakowej odległości (5.000 km) od równika i od bieguny północnego. Powierzchniowo zajmuje około 1% obszaru Europy (93 030 km<sup>2</sup>). Są krajem bez dostępu do morza, co wynagradza im wielkie jezioro Balaton (600 m<sup>2</sup>), nazywane chętnie przez Węgrów morzem. W najcieplejszych miesiącach, lipcu i sierpniu, w których temperatura średnia wynosi 23°C, przyjeżdża nad Balaton tysiące turystów z całego kraju i z zagranicy. Polacy chętnie odwiedzają Węgry, pokochali bowiem i Balaton, i ciepłe węgierskie noce, ostre, pikantne potrawy, tęskne i żywe czardasze oraz nocne spacerki po winiarniach Budapesztu.

Węgry są krajem demokratycznym, a konstytucja z 1949 roku określa podstawy organizacyjne państwa. Jednoizbowy parlament, zwany Zgromadzeniem Krajowym, jest najwyższym organem władzy. Najważniejszą organizacją polityczną jest Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza, powstała w 1956 r. Starsza młodzież zrzeszona jest w Związku Młodzieży Komunistycznej, młodsza — w Związku Pionierów Węgierskich. Najwyższym organem władzy administracyjnej jest Rada Ministrów, a władzę terytorialną sprawują rady narodowe.

W wielu dziedzinach kultury Węgry mają wspaniałe osiągnięcia. Bardzo wczesnie przeżyła swój rozkwit węgierska architektura i rzeźba. Ogromne osiągnięcia renesansowej i romantycznej literatury węgierskiej mają światowe znaczenie. Wielka węgierska poezja romantyczna, podobnie jak polska, związana była z walką o niepodległość narodową. Sandor Petöfi — wieszcz narodu węgierskiego (1823—1849), twórca narodowej poezji węgierskiej i przywódca rewolucyjno-demokratycznych kręgów młodzieży węgierskiej, brał czynny udział w rewolucji 1848 roku. Zginął jako adiutant generała Józefa Bema w bitwie pod Segesvarem. Ten wielki

węgierski poeta jest tym dla swego narodu, kim dla nas Mickiewicz. Łączy go zresztą z Mickiewiczem ludowy, narodowy charakter twórczości i spontaniczny liryzm poezji, która była wyrazem rewolucyjnych ideałów i walki narodowowyzwoleńczej. Spośród dzieł Petöfiego największą wartość mają: poematy — „Janosu witeź” (1844) i „Apostoł” (1848), powieść romantyczna „Stryczek kata” (1846) oraz niezwykle cenna korespondencja z generałem Józefem Bemem. Epiczny nurt poezji węgierskiej reprezentował w tych czasach inny poeta — Janos Arany. Natomiast najwybitniejszym twórcą węgierskiej powieści historycznej był Mor Jokai. W okresie międzywojennym najwybitniejszym poetą węgierskim był Józef Attila — rewolucjonista czynnie związany z walką komunistów przeciwko faszystacji kraju.

Znane są również w świecie nazwiska wybitnych kompozytorów węgierskich, w których muzyce pobrzmiewa ton najpiękniejszych motywów ludowych — czardasza. Wymieńmy chociażby, równego Chopinowi, Franciszka Liszta czy innych: Ferencza Erkelę, Belę Bartokę i Zoltana Kadaly. Utwory tych kompozytorów zaliczane są dziś do arcydzieł muzyki światowej.

Teatr na Węgrzech rozwinął się również dość wczesnie. Pierwszy powstał w Budapeszcie w roku 1769, a następny już w 1774. Obecnie działają na Węgrzech 34 stałe teatry, którym współcześni twórcy zapewniają dobry repertuar.

Upowszechnianie nauki i oświaty jest w centrum troski władz węgierskich. Na 74 uniwersytetach młodzież zdobywa wszechstronne wyższe wykształcenie.

Muzea węgierskie należą do najciekawszych w Europie, zwłaszcza Nemzeti Muzeum i Muzeum Etnograficzne.

Większość turystów odwiedzających Węgry rozpoczyna zwiedzanie kraju od pobytu w Budapeszcie. Bo też niewiele jest na świecie miast, które swoją urodą mogłyby się równać z Budapesztem. Stolica Węgier rozciąga się na przestrzeni 525,5 km<sup>2</sup> i leży dokładnie w centrum Europy — jednakową odległość dzieli Budapeszt od Moskwy, Londynu, Kijowa, Paryża, Sztokholmu i Stambułu. W Budapeszcie mieszka piąta część obywateli całego kraju. Wspaniała, niepowtarzalna panorama Budapesztu niezmiennie wszystkich zachwyca. Niezwykła architektura, mnogość zabytków, piękno urbanistyki sprawiają, że spacer po Budapeszcie należy do wyjątkowo atrakcyjnych.

Historycy i archeolodzy stwierdzają, że 6000 lat temu na miejscu dzisiejszego Budapesztu wznosiło się już osiedle o charakterze miejskim. Potwierdzają to wykopaliska z młodszej epoki kamiennej. W epokach brązu i żelaza cała okolica była już zamieszka-

na. Ziemię tę do IX stulecia zajmowali Hunowie, Awarowie, Bułgarzy i plemiona słowiańskie. W IX wieku w dolinie Dunaju osiedlili się Madziarzy i wybudowali miasto Obudę. W 1255 roku król Wojciech IV Bela polecił wybudować na górze zamkowej osiedle-warownię, wokół której szybko powstało średniowieczne miasto Buda. Wkrótce też powstało w sąsiedztwie trzecie miasto — Peszt. Buda od 1241 roku była stolicą państwa Madziarów. W XVI i XVII wieku wszystkie trzy miasta dostały się pod panowanie tureckie na okres przeszło 150 lat. Dopiero w latach 1825—1848 nastąpił ponowny rozkwit miast oraz ich uprzemysłowienie. Most łańcuchowy nad Dunajem połączył Budę z Pesztem, a w 1867 roku trzy miasta połączyły się tworząc dzisiejszy Budapeszt, który rozciąga się po obydwu brzegach Dunaju. Na lewym brzegu leży Peszt, a na prawym Buda. W sercu miasta wznosi się góra Gellert (235 m) ze statua wolności na szczycie, luksusową restauracją i hotelem turystycznym, Na Wzgórzu Varheoy wznosi się odbudowany Zamek Królewski, o fundamentach z XIII wieku. Jest to najstarsza część miasta, którą zdobią piękne domy w stylu gotyckim i renesansowym. Cała dzielnica Wzgórze Varheoy ma charakter zabytkowy. Do najciekawszych zabytków należą koronkowe rzeźbione wnęki do siedzenia w podcieniach bram domów oraz system tuneli pod Górą Zamkową o długości 10 km, a głębokości kilku pięter pod ziemią. Pałac królewski wiernie zrekonstruowano na Górze Zamkowej. Urządzono w nim stałą wystawę sztuki średniowiecznej, a w południowym skrzydle mieszczą się zbiory Węgierskiej Galerii Narodowej z XIX i XX wieku. W pobliżu wznosi się gotycki kościół Matyasa z przepiękną, strzelistą, mozaikową wieżą, zbudowany w XIII wieku przez króla Belę IV.

Obecnie Budę z Pesztem łączy przez Dunaj sześć mostów, ogólnie dostępnych oraz dwa kolejowe. A na Dunaju znajduje się jedno z najbardziej uroczych miejsc Budapesztu — Wyspa Małgorzaty (długości 2,5 km), na której oprócz parku, ogrodu różanego z ogródkiem japońskim znajduje się olbrzymie kąpielisko „Palatinus”, hotel „Nagyszallo”, letni amfiteatr oraz ruiny kościoła i średniowiecznego klasztoru z końca XII wieku.

Wyobraźcie sobie, że właśnie jesteście w Budapeszcie. Siedzimy w winiarni „Rakoczy”, pijemy świetny „Egri bicaver”, orkiestra gra ogniste i tęskne czardasze, wszyscy wokół są weseli, nucą tony czardasza a my wnosimy toast za dobre dni Węgier, za piękne węgierskie noce i za przyjaźń naszych narodów.

HELENA ŁUCKA



To wcale nie boli, prawda?

## Pisano o polskich lekarzach...

W dniu 7 kwietnia pracownicy służby zdrowia obchodzą swoje coroczne święto. Lekarze i „biały personel” o ludzi, którzy ratują nasze zdrowie, to ci, którym zawdzięczamy zwalczanie wielu chorób, które wieki całe nekaly ludność, to ci wreszcie, których postacie stawały się często natchnieniem dla twórców i pisarzy. I dziś, w okresie ich corocznego święta, przypomnimy naszym Czytelnikom dziesięć książek z bogatego materiału poświęconego postaciom pracowników służby zdrowia.

O polskich lekarzach pisano wiele, ich postacie i osiągnięcia naukowe stały się tematem licznych monografii i opracowań zbiorowych. A może Czytelników zainteresuje temat i sięgną po którąś z omówionych tu książek?

„Maciej z Miechowa”, Ludmiła Krakowiecka. Bohaterem książki jest Maciej z Miechowa, często zwany też Miechowitą (1457—1523), jeden z najznakomitszych lekarzy swojej epoki, profesor i wielokrotny rektor Akademii Krakowskiej.

„Kłos Panny”, Ludwik Hieronim Morsztyn. Książka biograficzna o Mikołaju Koperniku, astronomie i lekarzu (1473—1543), genialnym uczonym epoki Odrodzenia.

„Portret mistrza medycyny”, Marcin Łyskanowski. Bohaterem książki jest lekarz Józef Struś (1510—1568), również lekarz epoki Odrodzenia. Miał ciekawe i urozmaicone życie. Dużo podróżował, był nadwornym lekarzem panujących, pozostawił po sobie liczne tłumaczenia i oryginalne dzieła, jak na przykład dzieło poświęcone badaniu tętna. Pisał także całkiem udane wiersze. Dużą część życia spędził w Poznaniu, który uczcił Strusia nadając jego imię jednemu ze szpitali miejskich.

„Historia jednego życia”, Ludwik Hirsfeld (1886—1966). Jest to książka autobiograficzna wielkiego mikrobiologa i jednego ze współtwórców nauki o grupach krwi, profesora Akademii Medycznej we Wrocławiu.

„Boy Dr Tadeusz Żeleński”, Stanisław Sterkowicz. Biografia Tadeusza Żeleńskiego-Boya (1874—1941), lekarza humanisty, wielkiego społecznika i wybitnego humanisty, pisarza, krytyka i twórcy słynnego krakowskiego „Zielonego Balonika”.

„Lekarz Starej Warszawy”, Danuta Bienkowska. Książka poświęcona dr. Tytusowi Chałubińskiemu (1820—1889). Postać barwna i ciekawa, znany lekarz, społecznik, profesor Szkoły Głównej, „odkrywca Zakopanego” i wielki miłośnik Tatr.

„Żywe wiązanie”, Igor Neverly. Książka o Januszu Korczaku, a właściwie Henryku Goldszmicie (1878—1942), lekarzu, pisarzu i wychowawcy dzieci i młodzieży. W czasie okupacji Korczak znalazł się na terenie getta warszawskiego i mimo że miał możliwość wydostania się na tak zwaną „stronę aryjską”, odmówił chcącym mu pomóc przyjaciółom i nie opuścił swoich wychowanków, wraz z nimi został wywieziony przez hitlerowców do obozu i zginął w komorze gazowej.

„Tadeusz Browicz”, Michał Hanecki. Książka o doktorze Browiczu (1847—1928), wybitnym, znanym ze swych osiągnięć naukowych w świecie, polskim anatomopatologu, profesorsze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Karol Marcinkowski”, Adam Wrzosek. Jest to żywo napisana biografia lekarza poznańskiego, Karola Marcinkowskiego (1800—1846), znakomitego chirurga i uczestnika powstania listopadowego.

„Jan Jonston”, Tadeusz Bilinkiewicz. Bohater jego książki, Jan Jonston (1603—1675), syn emigranta szkockiego i Polki, był wielkim lekarzem, który głosił humanistyczne idee postępu we wszystkich dziedzinach ludzkiej twórczości.

A.M.

### Odpowiedzi lekarza



**Pani Aniela H. z Owińsk.** — W Polsce istnieją różne typy zakładów dla dzieci upośledzonych psychicznie. Jedne przeznaczone są dla dzieci mniej, inne dla dzieci głębiej upośledzonych. Specjalnego zakładu dla dzieci dotkniętych chorobą Little'a nie ma. Powinna Pani porozumieć się w tej sprawie z Wydziałem Zdrowia w Poznaniu lub z lekarzem, który poradzi Pani, co i jak należy załatwić, by umieścić dziecko w odpowiednim dla niego zakładzie.

**Pan Marian T. z Gliwic.** — Nie mogę korespondencyjnie udzielić porady. Schorzenie jest poważne i leczyć może tylko lekarz, który badał Pana i skierował na badania elektrokardiograficzne. Bóle w stawach skokowych i kolanach nie mają związku z zasadniczym schorzeniem. Być może, że są pochodzenia reumatycznego. Objawy przez Pana opisanie wskazywałyby na to.

**Pani Stanisława M. z Pruszkowa.** — Z listu wynika, że cierpi

Pani na nerwicę. Nie jest to „groźna choroba”, jak się Pani obawia, ale daje przykre dolegliwości. Radzę zgłosić się do Poradni Zdrowia Psychicznego. Oczywiście, że może Pani pić mieszanek ziołową „Nierosan”, ale same zioła nie pomogą.

\*

**Pani Wiesława K. ze Śliwowa.** — Wszelkie leki odchudzające, również te zachodnie, „bardzo rozreklamowane”, nie są obojętne dla zdrowia i nie wolno ich zażywać bez porozumienia z lekarzem. A swoją drogą mniej słodczy i potraw mącznych, więcej ruchu (pływanie), a waga wróci do normy! Nadwaga u Pani jest zupełnie nieznaczną.



### Zagadki medyczne

W czasach średniowiecznych, gdy uważano iż choroba jest karą za grzechy, opieka nad ciałem i duszą człowieka łączyła się w jedną całość i należała do mnichów i kapłanów. Już jednak od XII wieku papież coraz częściej zabraniał duchownym leczenia ludzi, by praktyka lekarska nie odrywała ich od właściwych obowiązków duszpasterskich. Lekarze świeccy zaczęli nabierać coraz większego znaczenia i dla ich kształcenia powstawały w różnych krajach, jedna po drugiej, szkoły lekarskie: bądź to jako samodzielne uczelnie, bądź też jako wydziały uniwersytetów istniejących już lub nowo powstających.

Poniżej podajemy w porządku alfabetycznym 7 miast, w których do końca XIV wieku powstały uczelnie medyczne. Proponujemy spróbować uszeregować je w takiej kolejności, w jakiej je zakładano.

1. Bolonia
2. Kraków
3. Padwa
4. Paryż
5. Praga
6. Rzym
7. Wiedeń

Prawidłowe uszeregowanie znajdują Czytelnicy na stronie 16.

# LEKCJE RELIGII



## Gdy będę podwyższony...

Pan Jezus zapowiedział Apostołom swoją męczeńską śmierć. Niedługo później powtórzył to smutne proroctwo. Przygnębieni uczniowie stali w milczeniu i żaden z nich nie ośmielił się przerwować Mistrzowi ani pytać o szczegóły, pamiętali bowiem naganę, jaką otrzymał Piotr za próbę wyperswadowania ukochanemu Nauczycielowi zamiaru zgody na przedwczesną śmierć z rąk nieprzyjaciół. A może po prostu nie chcieli roztrząsać tak ponurych myśli, by nie popaść w rozpacz i zwątpienie? Odpokutują za ten brak odwagi sromotną ucieczką i przerażeniem, które zaawładnia ich sercami w chwili spełniania się proroczych słów Boskiego Mistrza.

Wydarzenia przybliżające spełnienie się przepowiedni toczyły

się coraz szybciej. Kapłani, w obawie, by cały naród nie poszedł za Jezusem, postanowili za wszelką cenę usunąć znienawidzonego Nauczyciela z grona żyjących. Realizację zamiarów ułatwił Judasz, apostoł i zdrajca w jednej osobie, który za trzydzieści srebrników wydał swego Pana w ręce oprawców. Jezus został pojmany i doprowadzony w więzach przed oblicze najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza, którzy jeszcze tej samej nocy zwołali Sanhedryn, czyli radę żydowską, i skazali pojmanego na śmierć za bluźnierstwo: „bo się czyni Synem Bożym”. Chcąc uzyskać zatwierdzenie wyroku u władz, zawlekli Jezusa do Piłata, który był prokuratorem zarządzającym Palestyną z ramienia rzymskiego imperatora, wnosząc fałszywe oskarżenie, że Jezus jest rewolucjonistą podburzającym lud przeciwko cesarzowi. Za taki czyn karali Rzymianie najsurowiej. W ciągu kilku godzin żądni zemsty przywódcy żydowscy wymusili na pilacie wyrok skazujący. Prokurator, chociaż nie znalazł w Jezusie żadnej winy, wypowiedział do Więźnia słowa zwiastujące najhaniebniejszą i najokrutniejszą śmierć: Ibis ad crucem! — Pójdiesz na krzyż! „I dźwigając krzyż dla siebie, wyszedł na miejsce zwane Kalwarią”. Tam zdjęto zeń szaty i powieszono go na krzyżu w pośrodku dwóch łotrów, którzy razem z Jezusem zostali skazani na śmierć za zbrodnie swoje.

## Pociągnę wszystkich ku sobie

Przed nami Tydzień Męki Pańskiej, a więc najstosowniejszy czas, by szerzej i głębiej rozważyć tragedię Golgoty. Misterium wielkopiątkowe, zwłaszcza czytanie z Ewangelii opisu męki, drogi krzyżowej czy żalose pienia „Gorzkich żali”, pozwolą nam na na nowo przeżyć boleść męki Chrystusa. Niniejsze streszczenie zdarzeń, jakie miały miejsce między Ogrodem Oliwnym a Kalwarią, powinno nas zachęcić do sięgnięcia po obfitsze źródła mówiące o cierpiącym Zbawicielu.

Wisi na krzyżu Pan Stwórca Nieba. Wisi otoczony grzesznikami. Jedni cierpią obok Niego, a drudzy stoją pod krzyżem. Kiedyś nazwano Jezusa przyjacielem celników i grzeszników, bo chciał wszystkich przyciągnąć do swego serca pełnego miłości i dobroci. Teraz ma ręce przybite gwoździemi, twarz napiętnowaną bólem, nagie, zranione, posiniaczone ciało. Jest pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa. Czyż taki nędzary oczekujący śmierci może wzbudzić w sercach ludzi coś więcej poza uczuciem litości lub wzgardy? Nawet mało kto płacze, porażony okrutnym widokiem, zresztą pod krzyżem pozostała tylko garstka niewiast z Matką Skazańca i Jego odważny uczeń wśród tłumów wrogich lub obojętnych ludzi. Stała się jednak rzecz niezwykła! Jeden z łotrów wiszących na krzyżach uznał w konającym obok niego Człowieku — Boga i zawołał pełen nadziei i wiary: „Panie, pomnij na mnie, gdy wnidziesz do Królestwa Twego!” Szara od bólu twarz Zbawiciela zabyła na moment nadziemskim blaskiem, wzrokiem pełnym miłości przesłał nawróconemu łotrowi odpowiedź, którą natychmiast powtórzyły Jego usta: „Zaprawdę, powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju”. Żaden człowiek nie może być tak pewny swego zbawienia, jak ów dobry łotr. A Jezus, wołając głosem wielkim: „Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego” — skłonił głowę i skonał.

W tym momencie zasłona świątyni rozdarła się od wierzchu aż do dołu i ziemia zdrząła, a skały popękały i groby się otworzyły. I wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. Setnik zaś i ci, którzy z nim byli, ujrawszy co się działo, przerazili się wielce mówiąc: Zaiste ten był Synem Bożym. I cała rzesza tych, którzy przyszli oglądać to widowisko, powracała bijąc się w piersi. Umierający Mesjasz potrafił porwać ludzi i skierować ich umysły ku sprawom Bożym. Nawet w tak niesprzyjających okolicznościach spełniają się wieszczcze słowa Chrystusa: „A ja gdy będę podwyższony, pociągnę wszystkich ku sobie”.

## Źródło życia Kościoła Chrystusowego

Wódz starożytnego Izraela, Mojżesz, w pięknym obrazie opisał wizję stworzenia Ewy — przyszłej matki całej ludzkości. „I zesłał Bóg głęboki sen na Adama, tak, że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i ukształtował z tego żebra kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Gdy Adam się obudził rzekł: To jest kość z kości moich i ciało z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta”. Zastanówmy się, czy w tym obrazie nie było zapowiedzi tego, co miało się stać na krzyżu.

Do śpiącego snem śmierci Zbawiciela podchodzi żołnierz i otwiera włócznią Jego bok. Z przebitego serca wypłynęła Boska Krew na obmycie grzechów ludzkich i napój dający życie wieczne. Bez obawy przesady można powiedzieć, że tak jak z boku Adama zrodziła się Ewa — matka grzeszników, tak z serca i boku Jezusa przebitego na krzyżu zrodził się Kościół — Matka Synów Bożych. Od tej chwili nie zabraknie dla wierzących w Chrystusa ani Pokarmu, ani Napoju w drodze do Królestwa Niebieskiego, którego Kościół jest widomą częścią tu na ziemi. Drzewo, do którego przylatują kiedyś Chrystus Królstwo Boże na ziemi, może odtąd zapuszczać korzenie i wzrastać, gdyż na Golgocie wytrysnęło niewyczerpane źródło wody żywej, wypływające z opoki, którą jest Chrystus.

Odwieczne marzenie Boga, by zapewnić ludziom nieśmiertelność, dzięki ofierze Syna Bożego spełniło się. Teraz wyłącznie od nas zależy, ile tego życia zaczerpnijemy w siebie. Głód ciała potrafię zaspokajać nawet kilka razy dziennie, a jak często karmię swą duszę Chlebem aniołów i gaszę jej pragnienie Wodą życia?

KSIAZDZ ŁUKASZ

## dokończenie ze str. 11

kłębiaste czarne chmury i zbliża się burza. Błyskawica rozdarła niebo. Na tle ciężkich obłoków zobaczyłem czarny, olbrzymi krzyż... Zbudziłem się cały spocny i zalekniony...

— Może przeczucie? — myślałem mocno zaniepokojony.

— Kogo skierowują do SK? — pytałem przestraszony.

— Kierują tam — wyjaśnił współwięzień — przeważnie Żydów oraz nowo przybyłych więźniów, którzy według oceny gestapo popełnili szczególne przewinienia względem III Rzeszy.

Siedzieliśmy przed blokiem. Na niebie słońce weszło wysoko w górę.

Niedaleko za drutami biegła droga prowadząca do Oświęcimia. Panoramę miasta widzieliśmy wyraźnie w pewnej dali, a

kościół ze strzelistymi wieżami mocno uwydatniał się i przyciągał nasz wzrok.

Rozdzwoniły się dzwony kościelne wzywające wiernych. Dźwięk ich przeszył powietrze i wtargnął jak intruz do obozu, przeszedł kolczaste i niedostępne druty bez przepustki. Szedł śmiało jako prawowity władca piastowskich ziem.

Jednych zachęcał do modlitwy, drugich do przetrwania, trzecich, którzy codziennie dziesiątkami, setkami odchodzili od nas na zawsze, żegnał swoim spiżowym dźwiękiem.

Wsluchani w bicie dzwonów zamilkliśmy wszyscy.

Ogarnęło mnie coraz silniejsze uczucie trwogi wobec śmierci, od której nie było gdzie uciec...

STANISŁAW PODLASKI

## dokończenie ze str. 7

chrześcijaninowi i myślę że ogółowi chrześcijan Jezus Chrystus przecieży również jako Głosiciel i Czyniciel Pokoju. Osobiście nie mogę sobie nawet wyobrazić Jezusa Chrystusa nie tylko jako strzelającego z jakiegokolwiek nawet najbardziej nowoczesnej i eleganckiej broni, czy zrzucającego w najlepszej nawet intencji bomby atomowe, uśmiercającego dziesiątki i setki tysięcy ludzi, dzieci Bożych, ale nie mogę sobie też wyobrazić Jezusa Chrystusa jako .... błogosławiącego armaty... Wiem natomiast, że Jezus błogosławił i błogosławił tym, którzy czynili i czynią pokój. Mogę sobie, również plastycznie, wyobrazić Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Syna Człowieczego, stojącego na górze i mówiącego:

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani.” (Mt. V, 9).

Bp Maksymilian Rode



# Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan G. z Burbiszek pozdrawia pracowników naszej redakcji z życzy wszelkiej pomyślności, zwłaszcza jeszcze bardziej efektywno oddziaływania na ludzi poprzez „Rodzinę”. Następnie stawia kilka pytań.

1. Jak to jest z obowiązkiem wysłuchania Mszy świętej w każdą niedzielę? Mieszkamy w odległości 14 kilometrów od kościoła i nie możemy co tydzień brać udziału w nabożeństwie. Niekiedy zajdziemy oboje z żoną na przystanek i czekamy na autobus, marząc zimową porą godzinami. Jeśli wóz przyjedzie i zabierze nas, wszystko jest w porządku, ale bywa i tak, że trzeba wracać z przystanku do domu, bo autobus nie przyjechał. Chociaż po powrocie do mieszkania odmawiamy wspólnie z żoną różaniec akurat w tym czasie, gdy w kościele odprawia się nabożeństwo, nie jesteśmy spokojni w sumieniu, jakby nam czegoś brakowało. Czy mamy grzech za opuszczenie niedzielnej Mszy świętej, czy nie należałoby postarać się o nadawanie Mszy przez radio, żeby wszyscy ludzie, którzy nie są z jakichkolwiek powodów w kościele mogli jej wysłuchać we własnym domu.

Osobistego uczestnictwa we Mszy nie zastąpi żadna religijna audycja radiowa, żadne inne kościelne, a tym bardziej prywatne nabożeństwo. Mszy świętej nie należy „słuchać”, lecz brać w niej czynny udział, natomiast wysłuchać trzeba kazania. Msza święta powtarza w sposób bezkrawawy Ofiarę krzyżową złożoną na Golgocie za nasze grzechy, stąd uczestnictwo we Mszy jest mistycznym udziałem w tamtej Ofierze, po prostu współpracujemy z Chrystusem w dziele zbawienia nas i naszych współbraci.

Delikatne sumienie naszego zacnego Czytelnika uczuciem pustki i niesmaku sygnalizuje brak rzeczywistej uczy duchowej, jaką jest każda dobrze przeżyta Msza święta. Tęsknotę za dobrem i żal, że nasze zamiary na skutek niesprzyjających okoliczności pozostały niespełnione, Pan Jan odczytuje jako grzech. Tymczasem grzech jest tylko wówczas, gdy świadomie i dobrowolnie sprzeciwiamy się przykazaniom Bożym lub kościelnym. Pan nie złamał nakazu Kościoła. Idąc na przystanek i w mróz czy niepogodę spędzając kilka godzin w oczekiwaniu na pojazd, wykazał Pan wraz z małżonką niezłomną wolę zadośćuczynienia prawu kościelnemu ustanowionemu z myślą o leniwych lub nieświadomych członkach społeczności kościelnej, nie doceniających

nadprzyrodzonej wartości Ofiary mszalnej dla każdego wierzącego.

W liście jest wzmianka o kłopotach ze zdrowiem i na jej tle można raczej Pana posądzać o lekkomyślność, gdyż „marznąca godzinami” na przystanku naraża Pana na niebezpieczeństwo i tak niezbyt mocne zdrowie. Dobrze robicie odmawiając w domu różaniec w tej samej porze, gdy w kościele parafialnym trwa Msza święta. Radziłbym wprowadzić jednak w takich wypadkach urozmaicenie: przeczytać urywek z Pisma świętego, artykuł religijny z „Rodziny”, przeprowadzić króciutkie rozmyślanie, zanucić zwrotkę lub dwie jakiejś pieśni właściwej okresowi roku liturgicznego. Proszę przynajmniej spróbować.

2. Po ilu latach życia w małżeństwie Państwo polskie dekoruje małżonków medalami: Mamy za sobą trzydzieści lat zgodnego pożycia. Spotkało nas wprawdzie wielkie nieszczęście, bo zmarł nasz jedyny syn, ale jakoś przeżyliśmy tę stratę i zawsze zgadzamy się z wolą Bożą.

Budujemy się wiara, która pomogła Wam przeżyć tak przykre doświadczenie. To jeszcze jeden przykład, ile może znieść człowiek bezgranicznie ufający Bogu. Nagrodą doczesną jest zgoda i miłość w Waszym małżeństwie, a w wieczności będzie nią radość z oglądania dziecka, które utraciliście. Na medal za długie i zgodne pożycie, nadawany przez władze państwowe, będziecie musieli poczekać jeszcze dwadzieścia lat. Życzymy, by dobry Bóg pozwolił Wam dożyć złotych godów małżeńskich.

3. Jesteśmy już w podeszłym wieku i czas pomyśleć o starości. Pragniemy wziąć wychowanków, ale nie możemy się zdecydować kto będzie lepszy — krewniak czy obcy.

Rady może udzielić tylko ktoś, kto zna konkretnych „kandydatów” osobiście. Najczęściej ludzie garną się do rodziny, ale nie jest to obowiązująca w dzisiejszych czasach reguła.

4. Ukończyłem już 60 lat i mam za sobą trzydzieści lat pracy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, a także cztery lata przymusowych robót u Niemca. Nie czuję się dobrze i mam zamiar przestać pracować, by zacząć starania o rentę inwalidzką. Boję się utracić prawa do emerytury, gdyby komisja lekarska nie zakwalifikowała mnie do grupy inwalidów uprawnionych do pobierania renty. Co robić?

Właśnie jest to pytanie skierowane do prawnika, ale odpowiedź nie wymaga szczególnej znajomości przepisów. Należy pracować dalej, a równocześnie

wszczęć starania o przyznanie renty. Skierowanie do specjalnej komisji lekarskiej napisze lekarz opiekujący się pracownikami waszego PGR. Konieczne będzie omówienie zamiaru z kierownictwem gospodarstwa.

Bolesny list otrzymaliśmy od naszych wyznawców z Ziemi Przemyskiej: „We wrześniu ubiegłego roku przeniesiliśmy się z Poznania na wieś w woj. przemyskim. Jesteśmy wyznania polskokatolickiego. Ponieważ nie mamy tu swego kościoła, a do najbliższej parafii jest kilkadziesiąt kilometrów, chodzimy na nabożeństwa do świątyni rzymskokatolickiej. Miejscowy proboszcz nie jest godzien nazywać się kapłanem ani nawet nosić duchowniej szaty. W kościele zachowuje się karygodnie. Odprawiając Mszę świętą rozgląda się i śmieje nieomal w głos.

Gdy otwarcie wyznaliśmy, że jesteśmy wyznania polskokatolickiego, a papieża uważamy jedynie za biskupa Rzymu, który jako człowiek żyjący i chodzący po ziemi jest również grzeszny i ułomny jak my wszyscy, dlatego nie powinno się go nazywać świętym, ów ksiądz przez dwie niedziele poniewierzył nas i nasze wyznanie publicznie z ambony: „Są ludzie, którzy tu się nie urodzili, a chcą u nas zakładać inny Kościół, którzy nie wierzą w Ojca świętego. Przyszła baba i szeryz nową sektę, bo Kościół Polskokatolicki to nie żaden Kościół, skoro nie wierzy w papieża”. Ponieważ słowa te odnosiły się do nas, prosimy o radę, co zrobić, aby ukrócić takie jawne lekceważenie Konstytucji gwarantującej każdemu obywatelowi wolność wyznania”.

Długo zastanawiałem się, jakiej udzielić odpowiedzi na powyższy list. Zanotowałem w brudnopisie kilka, ale żadna nie wydała mi się w pełni wystarczającą. Ostatecznie zdecydowałem się przekazać rady, które niesie ze sobą rozważanie tajemnic wielkopostnych. Sądzę, że nasi Bracia, którzy przeżyli lub przeżywają podobne przykrości uzupełnią czy poprawią niniejsze słowa. Autorzy listu napisali go pod wrażeniem doznanej zniewagi, jakby na gorąco, a wówczas przeważnie górę biorą nerwy i chęć „odegrania się” na osobie usiłującej nas poniżyć. Widać to w charakterystyce owego kapłana nakreślonej dosadnie i w samych czarnych kolorach. Inna rzecz, że zasłużył sobie na jeszcze ostrzejsze potraktowanie, skoro postąpił jak jeden z handlarzy, których Jezus wyrzucił ze świątyni w Jerozolimie za to, że czynili Dom Ojca niebieskiego jaskinią zbójców. Jest to zapewne kapłan młody, ale mający już kilka lat stażu, skoro zdążył zapomnieć o ideałach, jakimi sycono go w seminarium przemyskim oraz zdobyć wprawę w „strzyżeniu owieczek” i nakładaniu na ich barki ciężarów, jakby sam był co najmniej

udzielnym panem na folwarku, a jego wierni — chłopami pańszczyźnianymi. Ta zabawa w detektywa potrzebna była do tego, by podpowiedzieć sobie i autorom listu właściwą linię przeciwdziałania na akcje owego proboszcza. Stwierdziwszy za listem przykre fakty, rezygnując z dalszych uwag krytycznych pod adresem podbieszczadzkiego plebana, a naszej rodzinie, oburzonej na jego postępowanie, zalecam zaniechanie prób odwetu i dochodzenia swojej krzywdy. Skłania nas do tego obowiązek naśladowania cierpiącego Zbawiciela, który zapowiada swoim wiernym uczniom czekające ich represje („Nie ludźcie się, jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą”) i radzi, by „nie dać się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężać”.

To pobudki religijne. Ale wymaga tego również sytuacja, w jakiej się znajdujecie. Przybyliście z wielkiego miasta na zapadłą wieś, jesteście więc nowi wśród stałych mieszkańców wioski, a zarazem odmienni nie tylko przez swoje wyznanie. Szkoda, że nie napisaliście, jak układają się stosunki wasze z sąsiadami i jak ci ludzie reagują na rubaszny styl bycia i zachłanność miejscowego duszpasterza. Wierni przyzwyczajają się do metod kapłana i chociaż trochę narzekają na niego, wezmą go w obronę przed atakiem innowierców. Czy wobec tego należy zaniechać obrony i godzić się na wszystko w myśl porzekadła: „Jeśli wejdziesz między wrony...”? Nie! Wprost przeciwnie. Obrona swoich przekonani i godności osobistych, jak też apostołstwo czystej nauki Chrystusowej są naszym najświętszym obowiązkiem w każdej sytuacji. Zapewne ów kapłan uważa, że broni swoich parafian przed niebezpieczeństwem „złego” wpływu z Waszej strony, a ponieważ robi to w sposób wulgarny, nie możecie go naśladować. Spróbujcie najpierw delikatnie upomnieć księdza, który powinien się cieszyć widząc Was w kościele. Nawiazanie mimo odległości przynajmniej dorywczy kontakt z naszymi duchownymi w Sanoku, Bażanówce lub osadzie Jaćmierskiej, którzy wesprą Was duchowo. Życiem uczciwym i bogobojnym dawajcie świadectwo prawdzie, a w rozmowach z ludźmi przedstawiajcie piękno swego wyznania, omijając bezpośrednią krytykę miejscowego księdza. Bądźcie gotowi na jeszcze większe szykany i prześladowania, jeśli się okaże, że ziarno rzucone Waszą dłonią zaczyna kiełkować. Może Bóg posłał Was do nowej miejscowości po to, by dzięki Waszej pozytywnej pracy i negatywnej postawie Waszego gnębiela założyć tam polskokatolicką parafię? Oby tak było! Mimo Waszej prośby nie ujawniamy nazwy miejscowości ani imienia i nazwiska duchownego. Tak będzie lepiej.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 335. F-104.

Nr indeksu: 37477.



## Gminny Ośrodek Zdrowia w Kołaczku

Wejście w życie ustawy o objęciu ludności wiejskiej bezpłatnym leczeniem przyjęte zostało z dużym zadowoleniem przez ogół społeczeństwa pracującego w gospodarstwach rolnych. Na terenie całego kraju powstało szereg placówek służby zdrowia, poradni dentystycznych, izb porodowych, aptek, a zwłaszcza gminnych ośrodków zdrowia.

W Kołaczku k. Wrześni oddano w roku ubiegłym do użytkowania dla ludności wiejskiej specjalnie na ten cel zbudowany pawilon lekarski (na zdjęciu), który posiada Poradnię D, Poradnię K, Gabinet Dentystyczny, Gabinet Ogólny, Izbę Porodową i Aptekę. Gminny Ośrodek Zdrowia w Kołaczku, wyposażony w nowoczesny sprzęt medyczny, jest dziś ośrodkiem wzorcowym. Tylko w ciągu jednego roku 1976 w ośrodku tym przebadano ogółem 4669 chorych, w tym 355 osób stale przebywających w łóżku jako ciężko chorych. Ponadto ośrodek przebadał stan uzębienia u 2.166 osób, w tym u 766 dzieci w wieku szkolnym. Poradnia K udzieliła w 1976 roku pomocy 125 pacjentkom.

Tekst i fot.: ANTONI KACZMAREK

## Rozwiązanie zagadek medycznych ze str. 13

1. **Bolonia.** Uniwersytet w Bolonii został założony w 1119 r. początkowo jako uczelnia prawnicza. W 1200 r. założono wydział lekarski. W Bolonii studiowali liczni studenci z zagranicy, między innymi i z Polski. Tu kształcił się Wojciech Oczko, Maciej Miechowita i wielu innych. W Bolonii również w początku XIII w. odbyła się pierwsza uroczysta promocja na doktora medycyny.

2. **Paryż.** Uniwersytet paryski powstawał w latach 1200—1215, a po raz pierwszy tytuł doktora medycyny przyznano w nim w 1231 roku.

3. **Padwa.** Dzięki założonemu w 1222 r. uniwersytetowi, Padwa stała się jednym z głównych ośrodków naukowych średniowiecza. Studiowało tu medycynę wielu cudzoziemców. W latach 1501—1503 studiował tu również Mikołaj Kopernik.

4. **Rzym.** Uniwersytet rzymski, obejmujący również wydział lekarski, został założony w 1303 roku.

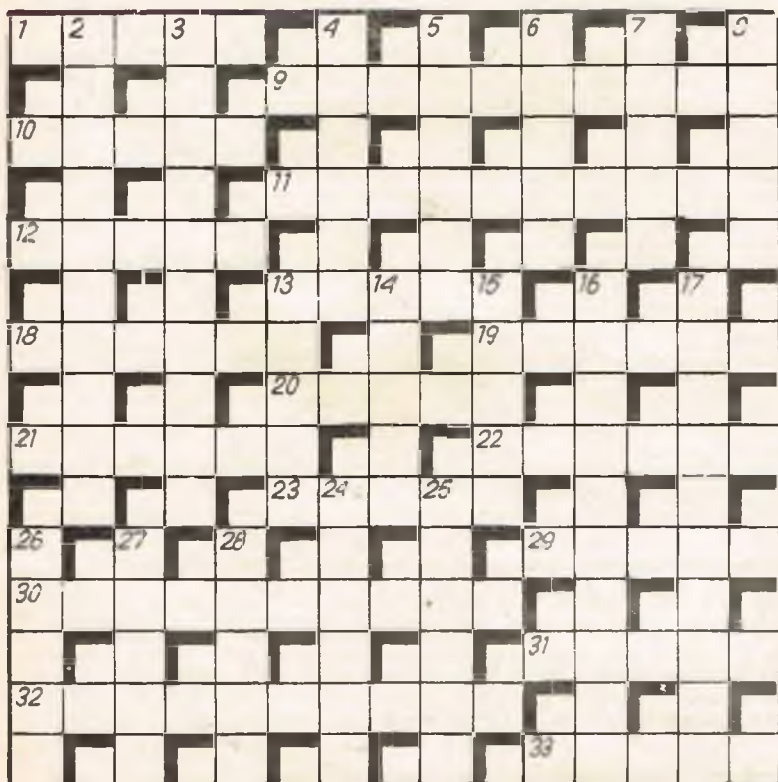
5. **Praga.** Uniwersytet, obejmujący cztery wydziały, w tym także i medycyny, został ufundowany w 1348 r. przez króla Karola IV. Studiowali tu liczni studenci z Polski, stąd też pochodziła grupa profesorów, którzy zreformowali później Uniwersytet Krakowski.

6. **Kraków.** Pierwszy polski uniwersytet, założony w 1364 roku przez Kazimierza Wielkiego i nazwany początkowo Akademią Krakowską, zreorganizowany przez Jadwigę i Władysława Jagiełłę, obejmował kierunek prawniczy i medyczny oraz katedrę tzw. „szuk wyzwoleń”. Już w XV wieku uzyskał duży rozgłos dzięki wysokiemu poziomowi nauczania i postępowym poglądom profesorów. Jego pierwszym rektorem był Stanisław ze Skarbmierza, tu też początkowo kształcił się Kopernik.

7. **Wiedeń.** Stolica Austrii swój pierwszy uniwersytet otrzymała w 1365 roku, czyli rok później niż Kraków. Był w nim także wydział medyczny.



W Niedziele Palmową przychodzimy do kościoła z palmami. W niektórych miejscowościach do dziś przygotowuje się palmy — jak te na fotografii — według wzorów sztuki ludowej.



## KRZYŻÓWKA NR 14

**POZIOMO:** 1) ręczna broń miotająca używana w starożytności, 9) pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, 10) średniowieczna machina oblężnicza, 11) autor „Zaczarowanej drożki”, 12) mieszkanka kraju 1000 jezior, 13) autorka powieści „Witaj smutku”, 18) port w pn. Norwegii pamiętny z walk oddziałów polskich, 19) defensywa, 20) wysoki dostojnik muzułmański, 21) radziecka metropolia, 22) recenzent, 23) była Marusia w „Czterech pancernych”, 29) stolica jednego z państw demokracji ludowej, 30) przydomek Władysława III-go, 31) figiel, psikus, 32) imię autora „Zemsty”, 33) nerw, zacięcie.

**PIONOWO:** 2) wykonawca, 3) kompozytor „Jeziora łabędziego”, 4) fronton budynku, 5) państwo z półksiężycem w herbie, 6) bodziec, pobudka, 7) historyczny kołodziej, 8) ostre zakończenie czegoś, 13) upał, 14) wojskowy samochód terenowy, 15) futerkowe zwierzę hodowlane, 16) przydomek syna Władysława Hermana, 17) środek leczniczy, 24) swoistość wymowy, 25) dowódca mniejszego statku, 26) glob ziemski, 27) skraj, 28) słowa w piosence.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 14”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 8

**POZIOMO:** cnota, Kasprowicz, amory, Prądziński, dzwon, packa, Tamiza, gazeta, polka, wyskok, Wieprz, ambra, kirys, Pruszyński, laurka, spadek, motyw, Mińsk, szpic, papka, chleb, agawa, dziewiarka, Starzyński, mańkut, rokok, opust, futro, Szwed.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody otrzymali: Tadeusz Moczulak z Łomży i Józef Froń z Demaradza.

Nagrody prześlemy pocztą.